

GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

WYCHODZI 2 RAZY
W MIESIĄCU :: PRE-
NUMERATA ROCZNA
WYNOŚI 8.— KORON

ADRES REDAKCYI: UL
POWIŚLE L. 4 :: ADRES
ADMINISTRACYI: PL
SZCZEPAŃSKI L. 3, I. p

**ORGAN KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO
W GALICYI Z SIEDZIBĄ W KRAKOWIE**

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY: STANISŁAW NOWAK

Szkolnictwo i nauczycielstwo w stosunku do polityki.

Polityka, jako sztuka rządzenia państwem oraz wpływania na życie publiczne dla osiągnięcia powziętych celów, musi dążyć do uzyskania pewnych wpływów na wychowanie przyszłych obywateli, a tem samem na szkolnictwo i nauczycielstwo. Szkoła bowiem daje nie tylko podstawę do wyrobienia jakiegoś charakteru, ale także ustala ona w umyśle wychowanków pewne punkty widzenia na różne sprawy własnego kraju i dalszego świata. Zrozumiała to już doskonale starożytna Sparta, czyniąc swoją „szkołę“ wyłącznem narzędziem państwowej polityki. Zachwycony tym pomysłem Arystoteles, pisząc w swojej „Polityce“ o urządzeniu państwa, domagał się również „wspólnego i jednakiego ćwiczenia dzieci“ kosztem publicznym, aby w szkołach móżdż je wychować w duchu zasad państwa. „Jaką chcemy mieć rzeczpospolitą, — wykłada myśl Arystotelesa tłumacz jego dzieł, nasz Sebastyan Petrycy, — tak mamy uczyć tych, którzy będą potem mieszczani i koronnemi syny. Jeśli chcemy mieć demokrację, młodzież ma być zaprawiona stałą wolnością, jeśli oligarchią, mamy obyczaje młodzi rychtować do potężności, jeśli arystokracją, młodzież najwięcej ma być ćwiczona w naukach i cnotach z nauk pochodzących“¹⁾.

Później jednak wszystkie państwa zapomniały o przykładzie Sparty jak niemniej o nawoływaniach Arystotelesa, nie przyznając szkole znaczenia czynnika politycznego. Skutki tego błędu były wprost fatalne. Wypuszczone bowiem z opieki rządów wychowanie publiczne dostało się po większej części w ręce duchowieństwa, które z braku kontroli lub innej podniety coraz opieszalej poczęło spełniać obowiązki wychowawcze tak dalece, że w wielu krajach, a między tymi i w Polsce, doprowadziło ono szkoły do upadku. Wprawdzie w czasach rozdzielenia w Ko-

¹⁾ Polityki Arystotelesowej... ksiąg ośmioro W Krakowie 1605.

ściele, kiedy szkoła stała się wszędzie instytucją wyznaniową, na chwilę pod wpływem współzawodnictwa podniosła się energia nauczycieli; na nieszczęście energia ta przedewszystkiem zużywaną była w kierunku wychowywania młodzieży na fanatyków tego lub owego wyznania. Dochodziło nawet do tego, że pod wpływem zbyt gorącego apostołstwa religijnego nauczycieli rozfanatyzowana młodzież szkolna dopuszczała się częstokroć zbrodniczych napadów na innowierczych obywateli a nawet na kolegów z innych zakładów naukowych, jakich, niestety, nie uniknęła także nasza tolerancyjna Polska.

W ten sposób od czasów wystąpienia Lutra szkoła poczęła coraz więcej nabierać znaczenia środka agitacyjnego, za pomocą którego można było bądź szerzyć nowinki religijne, bądź je wytykać. Gdy nadto z religijnem wyznaniem szkoła poczęła skutecznie szerzyć język „urzędowy“ danego wyznania, jakim był n. p. język niemiecki na usługach protestantyzmu, nie waha się w r. 1642. Ernest Pobożny, książę saskogotajski, a w r. 1763 Fryderyk II. król pruski, wziąć szkołę ludową pod stałą opiekę rządu. W ślad za tem Marya Teresa w r. 1770 ogłasza: „*Das Schulwesen ist und bleibt allezeit ein Politikum*“ to znaczy, że odtąd szkoły wszelkiej kategorii miały być zawisłemi od państwa. Najgoręcej jednak wzięła Polska do serca sprawę wychowania publicznego, czyniąc zeń sprawę narodową i ustanawiając dla niego w r. 1773 wiekopomną Komisję Edukacyi narodowej.

Z początkiem XIX. wieku w większej części Europy, szkoły są już pod opieką i nadzorem państwa. Dawna akademicka swoboda nauczania, ustępuje we wszystkich szkołach miejsca przepisom państwowym, normującym nie tylko cel, zakres i metodę nauczania, ale nawet granice indywidualnych wpływów nauczyciela na młodzież szkolną. Obok niewątpliwie pod niejednym względem dodatnich skutków tej państwowej opieki (ujednostajnienie nauki, podniesienie metody nauczania i t. p.), poczęło od tego czasu wychowaniu publicznemu grozić nowe niebezpieczeństwo: oto szkoły wszelkiej kategorii stawały się coraz więcej niewolnicami polityki państwowej, służąc głównie celom rządowym. W niektórych zaborczych państwach kazano nauczycielowi popierać gorąco dążności, niezgodne częstokroć nie tylko już z jego przekonaniem moralnem, ale nawet wprost przeciwne kardynalnym zasadom pedagogiki, najświętszym zasadom etyki! Żądano od nauczycieli, aby uczyli religii w obcym języku, czytali z wstrętnych podręczników sromotnie przekręcone fakta z dziejów Polski, karali dzieci za używanie polskiej mowy, wpajali cześć i wdzięczność dla katów naszej ojczyzny, jednym słowem, aby jak najskuteczniej i najrychlej wynaradawiali młodzież polską.

Nie lepiej działo się też w Austrii. Po liberalnych rządach Józefa II. i Leopolda II. nastały za panowania Franciszka I.

czasy ciężkiej reakcyi. Kanclerz R o t e n h a n n, zniósłszy wszystkie postępowe przepisy poprzedników, dążył wszelkimi sposobami do powstrzymania oświaty przy pomocy najwsteczniejszych rozporządzeń. Warto przytoczyć niektóre zasady tego wstecznika choćby z tego względu, że wiele z nich wcielono w obecny system szkolnictwa galicyjskiego. — Rotenhann twierdził, że trzeba kształcić ludzi serdecznie dobrych lecz niemniej uległych, — urząd nauczycieli ludowych powierzyć prostym rzemieślnikom, — ze szkołą ludową połączyć naukę robót przemysłowych, — w szkołach miejskich zaprowadzić opłatę szkolną, aby z nich wykluczyć gmin, — znieść wszelką autonomię stanu nauczycielskiego, prawo zaś stanowienia w sprawach czysto dydaktycznych i pedagogicznych ma służyć wyłącznie władzom politycznym. W myśl tych zasad Komisya pod jego przewodnictwem przedłożyła cesarzowi następujące wnioski :

„Poprzestać na nauce czytania i pisania mechanicznie udzielanej, nie wchodząc w objaśnianie czytanej lub pisanej treści. Dopiero w trzeciej klasie mają być wykładane początki języka ojczystego. Kary cielesne dozwolone, wzbudzania w uczniach ambicyi zaniechać. U egzaminowanych nauczycieli, ubiegających się o posadę, głównie baczyć na religijność i usposobienie polityczne. Nauczycielom wolno zajmować się rzemiosłami byle nie były hałaśliwe, wysłużonych nauczycieli powierzyć miłosierdziu gmin i zwierzchności. Nauczanie w szkołach wiejskich powierzyć należy przeważnie miernym głowom, bo nauczanie, mając dobre książki wykładowe, jest prostym mechanizmem, którego dokonać może najpospolitszy rodzaj ludzi. Zarząd szkół oddany ma być władzom politycznym i duchownym“¹⁾.

Zasady powyższe zatwierdzone przez cesarza Franciszka I. w r. 1805 w ustawie p. t. „Politische Schulverfassung“ utrzymały się z małemi zmianami aż do r. 1869, pielęgnując w tym długim okresie czasu jak najstaranniej ciemnotę i upodlenie ludu przy pomocy systemu germanizacyjnego, który takimi środkami, jak ohydne „Sprachzeichen“, szerzył dzieło obskurantyzmu i wynarodowienia nawet na lekcjach religii, co stwierdza w sposób wstrząsający Kazimierz Brodziński w smutnych „Wspomnieniach“ swojej młodości.

Polityczny ten system szkolny w Austrii skrytykował Tren-towski w swojej „Chowannie“ (t. II. str. 461) w sposób następujący: „Wydano nowe dla nauczycieli przepisy, przeznaczono im książki elementarne, podług których nauczać mają, wymierzono im wszystkie kroki i czynności naprzód. Tym sposobem

¹⁾ Z dzieła dra J. Dietla: O reformie szkół krajowych t. II. str. 46 i 47.

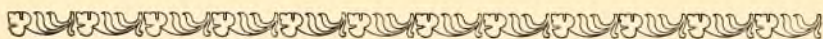
został nauczyciel szkolną i rządową machiną, nie mógł ze swego talentu najmniejszego czynić użytku, a szkoły musiały po chińsku stać na miejscu i nie postępować dalej... Rządowi despotycznemu podoba się taka ustawa, bo zrobiwszy wszystko swą machiną, łatwo nią kierować można... Pedagogowie łają szkoły austriackie i wyrzucają im błędy bez litości...”

Z nastaniem ery konstytucyjnej zmieniły stosunki się w Austrii o tyle, że w zasadniczych sprawach szkolnych Rząd obowiązany jest teraz słuchać życzeń Rady państwa względnie sejmów krajowych. Wszelkie zatem zmiany w postanowieniach państwowej ustawy szkolnej z r. 1869, jak niemniej wszelkie reformy na polu szkolnictwa ludowego w ramach praw, przyznanych poszczególnym krajom koronnym, zależą dziś w pierwszej linii od tego, czy większość Parlamentu, względnie Sejmu stanowią posłowie rzetelnie postępowi, oceniający należycie znaczenie szkoły ludowej, czy też nieprzyjaciele tej szkoły, konserwatyści, wsteczniczy lub zdrajcy sprawy ludowej... — następnie, czy w gronie posłów postępowych znajdują się fachowe siły, obeznane gruntownie z dziedziną szkolnictwa ludowego, zatem zdolne do umiejętnego wykazania zarówno braków, jak i potrzebnych ulepszeń w szkolnictwie, — a wreszcie, czy posłowie z obozów postępowych posiadają odpowiednią energię do walki o prawa szkoły ludowej.

Ponieważ w jesieni r. b. należy się spodziewać uchwalenia sejmowej reformy wyborczej, a z nią rozpisania nowych wyborów, przeto na czasie będzie przyglądać się bliżej dotychczasowemu stanowisku wybitniejszych naszych stronnictw politycznych względem szkolnictwa ludowego i nauczycielstwa, oraz rzucić kilka myśli programowych w przedmiocie przyszłej akcji wyborczej nauczycielstwa związkowego, by nadchodzące wybory nie zastały nas, jak zwykle, „jeszcze” niezagranych, niezdecydowanych, jednym słowem nieprzygotowanych.

O tem wszystkiem pomówimy w następnym numerze naszego pisma.

C. d. n.



Ks. HUGO KOŁŁATAJ

SZKIC BIOGRAFICZNY NA TLE
JEGO DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ I PEDAGOGICZNEJ

2

NAPISAŁ: STEFAN ZALESKI.

(Ciąg dalszy).

Przekonawszy się jednak, że prymas interes swój osobisty, oraz interes brata swego, Stanisława Augusta, wyżej stawia po-

nad dobro ojczyzny, Kołłątaj opuszcza rychło stronnictwo dworskie, a przerzuca się do stronnictwa patryotycznego, na czele którego stał Ignacy Potocki, zdeklarowany przeciwnik króla. Wiekiem rówieśnik Kołłątaja, zaprzyjaźniony z nim jeszcze z czasów pobytu w Rzymie, sprzyjający razem z nim ideałom pedagogicznym i społecznym Roussa, Ignacy Potocki, korzystał już w Komisji edukacyjnej, której był jednym z głównych filarów, z światłej rady naszego bohatera zwłaszcza przy reorganizacji szkół wydziałowych i podwydziałowych, najważniejszym dziele reformatorskim Potockiego. Od tego czasu Kołłątaj zostaje stałym powiernikiem i współnikiem jego prac około reformy rządu polskiego, oraz około doprowadzenia do skutku przymierza z Prusami. Razem też z Potockim pracuje on nad wzniesieniem wiekopomnego dzieła — Konstytucji 3. Maja i razem z nim broni on tej Konstytucji przed zamachem Targowicy w znakomitej książce p. t. *„O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3. Maja“*. Wprawdzie Potocki, sam zdolny i światły mąż stanu, zanadto wielkim był indywidualistą, aby uledeć w zupełności wpływom Kołłątaja, mimo to jednak faktem jest, że chętnie słuchał jego rad i jeszcze chętniej wyręczał się piórem głębszego od siebie polityka i myśliciela.

Nie zaniedbując stosunków z Ignacym i Stanisławem Potockimi, starał się Kołłątaj równocześnie opanować umysł może najwięcej w tym czasie po Kościuszcze szanowanego męża, Stanisława Małachowskiego, marszałka Wielkiego Sejmu, zwanego dla wielkiej prawości charakteru Arystydesem polskim. W tym celu wydał w roku 1788 czterotomowe dzieło pt. *„Listy Anonima do Stanisława Małachowskiego“*. W dziele tem, napisanem z wielkim talentem i niemniejszym poczuciem obywatelskim, podaje śmiało nad wiek rady i wskazówki do całkowitej reformy rządu polskiego, wogóle do podźwignięcia ojczyzny. Domaga się silnego rządu, powiększenia liczby wojska, trwałego Sejmu, a nadewszystko nadania włościom osobistej wolności i własności gruntowej, oraz dopuszczenia mieszczan do Sejmu i utworzenia dla nich Izby niższej z temi samemi, co wyższa, prawami. (W dwa lata później te same zasady i myśli Kołłątaj ujął w krótszą formę i wydał dzieło p. t. *„Prawo polityczne narodu polskiego“*, z którego wiele pomysłów wcielono zaraz do projektów wniesionych do Sejmu). Zamiar zdobycia Małachowskiego udał się Kołłątajowi nadspodziewanie, gdyż pozyskał go całkowicie zarówno dla stronnictwa patryotycznego, jak i dla swoich ideałów. Miarą zaś szacunku, jaki dla Kołłątaja żywił ten zacny patriota, jest następujący jego list, pisany z Wenecyi w styczniu 1793 do Ignacego Potockiego:

„Słabości ks. Podkanclerzego (Kołłątaja) dwoistem uczuciem żałuję: jako przyjaciel i jako obywatel, znając w nim patryotyzm i zdolność rzadką w pracowaniu dla publiczności. Chciałem być, aby, gdy Sejm oznaczony będzie, do czego teraz podobieństwa nie mamy,

zjechał do Warszawy i swą doskonałością odwracał kaleczenie praw naszych, co by więcej im uszkodzenia przyniosło, jak gdyby z swojej głowy nowe formowali¹⁾.

Najulubieńszą i nieustanną pracą Kołłątaja była walka o prawa człowieka. Dążność ta, podniesiona w tych czasach do wyżyny najważniejszej idei ludzkiej naprzód w Ameryce w okresie walk o niepodległość, a później przez rewolucję francuską — już od dawna w naszej „zacofanej“ Polsce objawiała się współczuciem dla uciśnionego ludu, że wspomnimy tylko o pismach Modrzewskiego, Marcina i Joachima Bielskich, Kłownowicza, Starowolskiego i Andrzeja Zamojskiego. W roku 1767 Paweł Ksawery Brzostowski, referendarz litewski, uwolnił od poddaństwa włościan z wsi swojej, Pawłowic²⁾. Po pierwszym zaś rozbiórce Polski śmiało podnosili głos w obronie nieuprzywilejowanych warstw narodu Staszyc, Wybicki, Niemcewicz, oraz całe otoczenie Kołłątaja z jego „Kuźnicy“ i z klubu „Przyjaciół Konstytucji“. Nikt jednak tak gorąco i trafnie, a zarazem tak skutecznie nie umiał przemawiać w tej sprawie do rozumu i sumienia narodu, jak Kołłątaj. Oto z jaką siłą odzywa się w „Prawie politycznem narodu polskiego“:

„Mężowie wybrani i wy prawodawcy wolnego narodu! Zastanówcie się ze drżeniem i bojaźnią nad stanem nieszczęśliwej ziemi, której mieszkańcy od niepamiętnych czasów ponoszą ucisk i nędzę, lży ich nie znają ani końca ani odpoczynku... Nie zwróćcie ku nim nigdy oczów, nie będzie nigdy sprawiedliwość przemieszkiwać w tym nieszczęśliwym narodzie, nie chcemyż ani sobie, ani ludzkości dobrze uczynić?“

„Potrafił człowiek człowieka odsunąć od praw jego, potrafił zniżyć go aż do bydła, ale tego nigdy dokazać nie mógł, aby uzurpacya nie prowadziła go do równej niewoli“.

„Cóż to jest za naród, w którym dorachować się można sto tysięcy rodzin, mających prawdziwy interes o Konstytucję rządową! Reszta ludzi są to niewolnicy, których ojczyzna nasza przez żaden sposób obchodzić nie może, względem których wszelki inny rząd jest zupełnie obojętny. Niech się nad tem zastanowi każdy, komu jest miła wolność, niech zadrzży nad losem swoim ten, kogo nie porusza los nędznego pospólstwa...“

„Niechaj Polak też przed Bogiem i ojczyzną wykona przysięgę, iż nie chce, aby ziemia jego była siedliskiem niewolniczego ludu, a będzie miał natychmiast miliony obrońców.“

„Płci piękna i wy matki wolnych Polaków, które się poruszacie do łez, spoglądając na nieszczęśliwe w tragediach widoki! Oto jest najrzewliwszy obraz, wartający uczucia waszego. Nędza uciśnionego ludu stawia się przed waszemi oczyma. Ratujcie, nakłońcie do sprawiedliwości serca prawodawców, niech jak najrychlej zmażą tę wstydliwą hańbę w prawach naszych, niech przyczynią jak najprędzej obywatelów, a tem samem i obrońców tej nieszczęśliwej ojczyźnie, niech przez oddanie sprawiedliwości uciśnionemu ludowi przebiegają groźne nad nami niebo!“

„Rzeczpospolita nie może składać się z ludzi złych, mających duszę sprzedaną, a serce, napelnione łakomstwem, z ludzi, pogardzających równością“.

¹⁾ Kalinka: Sejm czteroletni t. II., cz. II., 493.

²⁾ Skutek tego pięknego czynu obywatelskiego nie zawiodł, bo oto już w 1791 roku ci sami włościanie zakupili z pieniędzy składkowych dwie armaty na obronę ojczyzny...

Wiedział dobrze Kołłątaj, że sam jeden nie dokona przeobrażenia sumienia narodu wobec zastarzałych i silnie zakorzenionych przesądów pańskich i szlacheckich. Dlatego też przyciągał do siebie różnych idealistów i marzycieli, przepojonych myślami wolnościowemi, i tych przerabiał powoli na rycerzy i apostołów swoich idei. Do tych należeli księża: dr Franciszek Jezierski, kanonik i wizytator szkół w Lublinie, sławny pijar Fr. Dmochowski, Meier, Jelski, a z świeckich: Trebicki, Ignacy i Józef Zajączkowie, Winc. Szczurowski, Maciej Mierosławski, Tomasz Maruszewski, Jasiński, Grossmani, Guszowski, Kazim. Konopka, Linde itd. Z tych tedy przyjaciół równouprawnienia ludu powstało wkrótce nowe stronnictwo patryotyczno-postępowe o kierunku radykalnym, zwane „Klubem Hugonistów“ albo „Kuźnicą Kołłątaja“. Klub ten zrazu nie tak liczny, jak ruchliwy, dochodził powoli do coraz większego znaczenia, zdobywając w kołach uboższej szlachty i mieszczaństwa coraz liczniejszych zwolenników bądź zapomocą ciętych publikacyi¹⁾, bądź też drogą osobistych wpływów. Zarówno sejmowa „Deputacya do ułożenia formy rządu“ jak i sejmowy klub „Przyjaciół konstytucyi“, do którego należała większość, czerpały natchnienie z „Kuźnicy“. Duszą bowiem wszelkich prac publicznych, mających na celu odrodzenie polityczne i społeczne narodu, był Kołłątaj. Współczesny, acz niechętny Kołłątajowi pamiętnikarz, powiada o nim, że „do Konstytucyi 3. Maja przykładał się wiele i projekta swe podawał w sejmie pod rękę senatorów i posłów“²⁾. Jego też bezwątpienia dziełem jest pomysł narzucenia Konstytucyi zamachem stanu, gdy przekonał się, że w normalny sposób Klub konstytucyjny nie zdoła jej przeforsować w Sejmie. Od tego też czasu nastaje zwrot w stosunkach stronnictwa patryotyczno-postępowego do króla. Ponieważ przeprowadzenie w ten sposób nowej formy rządu nie dało się pomyśleć bez wiedzy i udziału króla, przeto Ignacy Potocki wraz z Kołłątajem musieli pogodzić się ze Stanisławem Augustem a następnie zrobić go powiernikiem swoich wielkich zamiarów. Udało się to głównie przy pomocy zręcznego Włocha, ks. Piattolego, który od tego czasu jest sprzymierzeńcem dążeń Kołłątaja i współpracownikiem Konstytucyi 3. Maja. Narady tajnego klubu konstytucyjnego odbywały się z początku w domu marszałka lub u Kołłątaja, potem w zamku królewskim. Stanisław August przy pomocy Piatto-

¹⁾ W tym czasie Kołłątaj wydał oprócz wyżej wymienionych dzieł: „O podźwignieniu sił krajowych od 1 do 24 sierpnia 1788“. „O poprawie Rzeczypospolitej od 7 paźdz. do 7 listop. 1788 i od 11 listop. do 19 grud. 1788“ (dwa tomiki). „Uwagi o sukcesyi tronu w Polsce 1790“. „Ostatnia przestroga dla Polski“. „Odpowiedź Turskiemu na pismo: o królach i sukcesyi“. „Co też się dzieje z nieszczęśliwą ojczyzną naszą“. — Nadto współpracownik Kołłątaja, ks. Jezierski, wydał kilka ciętych broszur polemicznych.

²⁾ „Pamiętnik anegdotyczny“.

lego skreślił projekt Konstytucyi po francusku, a Małachowski i Ign. Potocki, przyzwyczajeni od dawna posługiwać się zdaniem i piórem Kołłątaja, oddali mu pismo królewskie do rozważenia i poprawienia.

Wyraabiając dla nowych idei jak najlepszą opinię w kołach szlacheckich, nie zaniedbał Kołłątaj równocześnie przygotować na daną chwilę odpowiedniej presyi z dołu, ze sfer najwięcej interesowanych. Mimo bowiem pomyślnego biegu rzeczy nikt nie mógł być pewnym, czy przygotowany zamach uda się w tem zardzewiałem społeczeństwie szlacheckiem, tak niewolniczo przywiązaniem do starych urzędów i przywilejów. Smutną przestrogą mogły dlań być słowa Kazimierza Sapiehy, jednego z światlejszych możnowładzców, które wypowiedział z pewnym zamiarem w Sejmie 20. września 1790 r.: „U nas lud jest tak ciemny, że nawet pierwszych praw człowieka przyznać mu nie można“.

Wszedł zatem Kołłątaj w bliższe stosunki z Dekertem, zannym prezydentem Warszawy, oraz z wybitniejszymi mieszczanami Barssem, Mędrzeckim i t. d. i podał im myśl zwołania do Warszawy zgromadzenia delegatów miast a następnie przedłożenia Sejmowi memoriału, wykazującego coraz większe uszczuplanie praw, dawniej mieszczanom nadanych. Kołłątaj chciał tem zniewolić ziemian do przyznania miastom współudziału w sprawach publicznych

Zjazd odbył się z końcem listopada i z początkiem grudnia 1789. Przybyło około 200 delegatów z różnych miast Polski z wyjątkiem zafolanego podówczas Krakowa, Olkusza i Kruszwicy. Kołłątaj zaopiekował się delegatami i zredagował dla nich prośbę do króla i Stanów Sejmowych w tonie spokojnym i wiernopoddanym, atoli bez tej żebraczej pokory, jaka brzmiała w memoriale krakowskim, później nadesłanym. Ponieważ był to rok wybuchu rewolucyi francuskiej, zdobycia Bastylli, wzięcia króla w niewolę, uchwalenia wniosku Lafayette'a o prawach człowieka, co wszystko razem musiało w wysokim stopniu podnieść warstwy nieuprzywilejowane w całej Europie, nie dziw przeto że i w memoriale mieszczańskim znalazły się pewne aluzye do tych faktów, w podobnym sensie: „Obijają się o uszy nasze zagraniczne rozruchy, lecz my w nieskażonej dla Najjaśniejszej Rzplitej wierności ściśle się zachowujemy“.

Dnia 2. grudnia deputacya mieszczan w czarnych sukniach (i dlatego „czarną mieszczańską procesyą“ nazwana), zjawiła się naprzód u króla, u marszałka Małachowskiego a w końcu u brata jego, kanclerza (na sądach asesorskich). Ten jednak deputacyę z fukiem odprawił, mówiąc: „Jam kanclerzem przy tronie, tu sędzią a w domu Małachowskim“. Dekert z Rafałowiczem obchodzili potem kolejno ministrów, senatorów i celniejszych posłów i prawie wszędzie nasłuchiwać się musieli cierpkich wymówek za „ten niestychany zjazd mieszczan“ i za „zuchwał-

stwo“, z jakim przemawiają do Rzplitej¹⁾. Gniewała szlachtę iluminacya miasta, oraz suplikacye, odprawione po wszystkich kościołach na pomysłność sprawy miejskiej, jak niemniej nazwa „związek miast“, którą deputacya przybrała. Nawet „czarny kolor (sukien) wzięli za obrazę, za potajemną niejako groźbę Rzplitej fatalnymi skutkami od miejskiego stanu, jeżeliby ich żądaniom nie uczyniła“²⁾).

Pomimo że Dekert coraz więcej obcinał niezbyt zresztą wygórowane żądania mieszczan, pomimo że stronnicy Kołłątaja wstawiali się życzliwie za stanem miejskim, Sejm przez półtora roku pod różnymi pozorami zwlekał załatwienie sprawy, czem zgryziony i do ostatka z sił wyczerpany Dekert, umarł 4. października 1790, napisawszy przed samą śmiercią do życzliwego marszałka Małachowskiego list pełen gorzkich wyrzutów z przepowiednią, „że jak we Francyi, tak w Polsce zbuntują się miasta“³⁾. Przebaczone ten objaw goryczy umierającemu obrońcy praw mieszczańskich, za to na Kołłątaja, jako na inicjatora tego „spisku miast“, jak go nazwał Kitowicz, spadły tem większe gromy potępienia za życia i po śmierci. Tak n. p. Kalinka gani w memoryale miast, (napisanym przez Kołłątaja), „francuszczyzną trącające frazesy o prawach człowieka“, uważając, że ten „gwałtowny i efektowny nacisk mógł być nawet szkodliwy“. Sam jednak Kalinka o parę stronic przedtem stwierdza, że ostrzejszy ton w ustach mieszczan sprawiał w tym czasie wcale dobry skutek. Tak n. p. gdy żona Dekerta, oburzona na Sapiehę za bezprawne, gwałtowne zabranie jej łoża w teatrze dla jego kochanic, rzekła „z niecierpliwości“, (a działo się to przed samym zjazdem delegatów miejskich): „Niechby ks. Sapieha pamiętał, co się dzieje w Paryżu!“ wtedy, „słówko to ugrzeczniło butnego marszałka litewskiego“ tak dalece, że „Dekertowi nisko się kłaniał“, nie chcąc — jak się tłumaczył — „wisieć“.

Jedynym rezultatem zabiegów Dekerta i Kołłątaja był wybór sejmowej „Deputacyi“ 18. grud. 1789. do rozpatrzenia przywilejów miast. Ustanowienie tej „Deputacyi“ było jednak tylko czczym pozorem życzliwości dla stanu miejskiego, skoro, jak to już wyżej wspomnieliśmy, przez półtora jeszcze roku musieli mieszczenie czekać na spełnienie swych żądań, w dodatku jeszcze znacznie poobcinanych. Takimi pozorami nawet wielu „Przyjaciół Konstytucyi“ powlekało często na dnie serca tajoną niechęć do warstw nieszlacheckich. Smutne to doświadczenie zrobił Kołłątaj, przekonawszy się, że wielu z tych pseudo „przyjaciół“ przy jawnem głosowaniu inną wyrażało opinię, niż przy... tajnem⁴⁾, i że nawet taki na pozór postępowy człowiek, jak

¹⁾ Kalinka: „Sejm czterol.“ t. I. 507.

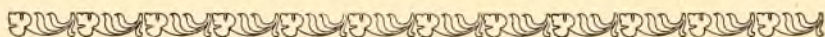
²⁾ Kitowicz, tom I.

³⁾ Kitowicz.

⁴⁾ Schmitt: „Dzieje Polski“ t. 3, 139.

Stanisław Potocki, sprzeciwiał się dopuszczeniu do Sejmu reprezentantów miast¹⁾.

Nareszcie po półtorarocznych pracach przygotowawczych Joachim Chreptowicz imieniem „Deputacyi“ wniósł do Sejmu projekt ustawy o miastach, oparty po większej części na dawniej nadanych mieszczanom prawach. Dnia 5. kwietnia 1791 wzięto ten projekt pod obrady i zaraz zerwała się przeciwko niemu burza. Poseł Piniński wołał: „Zostawmy mieszczan w dawnym ich bycie: niechaj będzie, jak bywało! Wieki tak Rzplita przetrwała, i wieki podobnież trwać będzie“. Przywódzca zaś opozycji, kasztelan Ożarowski, (powieszony w trzy lata później w Warszawie za zdradę), groził, że wyjdzie z protestacją wraz z wielu innymi, jeżeli miasta będą dopuszczone do Sejmu. Pomimo wielu życzliwych przemówień, opozycja stawała się coraz silniejszą i gwałtowniejszą. Wtem stała się rzecz paradna, klasyczna, a niespodziewana. Oto poseł Suchorzewski, przedstawiciel mamutów szlacheckich, najgwałtowniejszy później przeciwnik Konstytucyi 3. Maja, wystąpił ku wielkiej radości opozycji jako nieprzyjaciel ustawy o miastach, a ganiąc zrazu niektóre jej artykuły a zwłaszcza przyznanie mieszczanom prawa głosowania w Sejmie, ostatecznie zaproponował sam wszystkie inne punkta projektu tylko z odmianą słów i porządku. Opozycja, wywiedziona w pole tym zręcznym manewrem posła kaliskiego, przyjęła jednogłośnie jego zasady, a tem samem prawie cały projekt Chreptowicza. Działo się to 18. kwietnia 1791 r. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że na Suchorzewskiego wpłynął w jakiś sposób Kołłątaj, podsuwając mu — jak to często czynił — gotowy wniosek w powyższej bardzo dowcipnej formie, o czem napomyka sam Kołłątaj w znakomitem dziele: *„O ustanowieniu i upadku Konstytucyi 3. Maja“*. (C. d. n.)



Regulacya płac nauczycielskich w Sejmie krajowym.

W poprzednim numerze omówiliśmy głównie sprawę dodatku drożyznianego, przyznanego przez Sejm na ten rok galicyjskiemu nauczycielstwu ludowemu. Obecnie zajmiemy się właściwą sprawą t. j. regulacyi płac, aby przedstawić, w jakim stadyum ona się znajduje.

Ponieważ na ostatniej sesyi Sejm nie był w stanie — jak sam przez referentów podaje — sprawy tej przygotować i załatwić a to z braku czasu, z braku funduszy, któreby dopiero obmyśleć i wyszukać wypadało a dalej z powodu obstrukcyi ruskiej i innych przyczyn, przeto odroczył ją do najbliższej se-

¹⁾ Kalinka: „Sejm czteroletni“ t. I, 509.

syi, mającej się odbyć w jesieni, przyczem ograniczył się na razie do uchwalenia następującej znanej rezolucyi: *Uznając konieczność polepszenia doli nauczycieli, Sejm poleca Wydziałowi kr. aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył definitywny projekt regulacyi płac nauczycieli na najbliższej sesyi.*

W przypuszczeniu, że do tego czasu przyznany będzie krajowi wydatny udział w dochodach z podatków państwowych, wzywa się Wydział krajowy, aby wstawił odpowiednią kwotę do budżetu na rok 1913.

Z powyższej rezolucyi, powziętej na podstawie przedłożenia komisji szkolnej wraz z budżetową, wynikaćby powinno, że Sejm prawdziwie uznaje konieczność regulacyi płac nauczycielskich i że na najbliższej sesyi, mającej się odbyć stanowczo w jesieni ze względu na nową ordynacyę sejmową, załatwienie i tej sprawy nastąpić musi. Czy jednak nastąpi? Zdaje się, że nad tem pytaniem należy zastanowić się poważnie, aby uniknąć wszelkich złudzeń.

Być może, że wyznaczenie tego terminu jest całkiem szczerze, czego nie kwestyonujemy, i że Sejm ma rzeczywiście najlepsze chęci, aby w jesieni do załatwienia tej sprawy przystąpić; jednak mimo to nie można mieć pewności, czy to wogóle się uda. Przedewszystkiem nikt nie może zagwarantować i przewidzieć, czy Sejm w jesieni stanowczo zwołany będzie, bo to zależy nie od Sejmu ani też od p. marszałka lecz głównie od rządu centralnego i od sytuacji politycznej, a czynniki te — jak wiadomo — tak są zmienne, iż nigdy nie można na nie liczyć. Któż, prócz tego, zaręczyć może, że do jesieni nastąpi nareszcie ówo spodziewane porozumienie z ruskimi postami, które jest głównym warunkiem do przeprowadzenia najważniejszego postulatu krajowego t. j. zmiany ordynacyi sejmowej a tem samem do uruchomienia tego ubezwładnionego Sejmu? Jaki zaś obrót ta sprawa weźmie, tego nie przewidzi żaden sternik galicyjskiej polityki. Że ten jesienny termin, wyznaczony dla regulacyi naszych płac, nie przedstawia pewności, dowodzi także ów zwrot rezolucyi, w którym Sejm sam „**przypuszcza**“, a nie twierdzi, „**że do tego czasu** (t. j. do jesieni) **przyznany będzie krajowi wydatny udział w dochodach z podatków państwowych**“. Z tego znów więc wynika, że Sejm także co do tego terminu nie czuje pewności, skoro sprawę całą uzależnia od nowych i to jeszcze „wydatnych“ dochodów z podatków państwowych czyli od uregulowania finansów krajowych. Bo czy można zaręczyć, że rząd państwowy będzie w stanie przeprowadzić do jesieni tak wielką sprawę, i że w tem trudnem zadaniu nie natrafi na trudności? Wiadomą rzeczą jest, że projekt rządowy w kierunku wyszukania nowych źródeł dochodów, ku temu celowi niezbędnych, oprzeć się ma na znacznem podwyższeniu podatku od wódki i od piwa. Otóż prze-

ciw temu projektowi występują socjaliści i inne frakcyje postępowe z tych powodów, że podatek ten zwiększony, dotknąć ma najboleśniej przede wszystkim uboższe warstwy społeczeństwa a nadto jeszcze dlatego, że frakcyje te parlamentarne — nie mając zaufania do obecnych sejmów kuryalnych, — nie chcą zgodzić się, aby je państwo w fundusze wyposażyło, nim nastąpiłaby reforma sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu postępu.

Sejm nasz zdawał sobie zatem sprawę z tej sytuacji i dlatego podniósł w rezolucyi sprawę pomocy państwowej „w przypuszczeniu“ a nie na pewniaka.

Również poważne niebezpieczeństwo dla sprawy przedstawia ten szyber, którym pchnięto ją znowu do Wydziału kr. i Rady szkol. kr. Wiemy bowiem z doświadczenia, co te szybery zwłaszcza dla spraw nauczycielskich znaczą i jak dotkliwie im szkodzą.

Sejm postanowił własnymi siłami projekt regulacyi płac naucz. wypracować. Zażądał więc dat i obliczeń od Rady szk. i Wydziału kraj., wybrał referenta w osobie p. Germana, który projekt w głównych zarysach wygotował a następnie poddał go pod dłuższą rozwałę komisyi szkolnej i budżetowej. — Dlaczego więc żąda Sejm teraz w swej rezolucyi od Wydziału kraj. i Rady szkolnej nowego przedłożenia „definitywnego“ projektu regulacyi płac naucz. na najbliższej sesyi, skoro już taki projekt sam wygotował. Czyżby pomysł p. Germana miał okazać się nieodpowiednim? W każdym razie i ta zmiana może również przyczynić się do opóźnienia sprawy. — Z tych tedy spostrzeżeń, wysnutych z samej rezolucyi sejmowej oraz z obecnej sytuacji, wynika, że nauczycielstwo nie może naprzód ludzić się nadzieją, iż ta regulacya w jesieni nastąpi, albowiem co do tego terminu jeszcze żadnej pewności być nie może.

Przypatrzmy się teraz bliżej temu projektowi, wypracowanemu z trudem przez p. Germana. Projektu tego nie ogłoszono dotychczas oficjalnie, albowiem nie wyszedł on jeszcze z stadyum poufności. Ponieważ w ostatnich dniach ta poufność, do której i prezydyum Komitetu wiecowego zobligowano, została naruszona, przeto z obowiązku naszego podajemy go także do powszechnej wiadomości. Projekt p. Germana przedstawia się następująco:

1. Znieść 4-tą klasę płac i przenieść ją do trzeciej.
2. Trzecią klasę podnieść na najwyższy stopień płac w tej klasie.
3. W drugiej klasie rozłożyć stopnie na równe trzy części.
4. Podnieść każde pięciolecie do 200 K czyli wszystkie sześć do ogólnej kwoty 1200 K.
5. Wyznaczyć kwaterowe dla III-ciej klasy po wsiach 200 K po miasteczkach 400 K w II-giej klasie 600 K a w I-szej klasie 800 K rocznie.

6. Dążyć do zmiany kwaterowego na dodatek aktywalny, który byłby w 40% wliczalny do emerytury.

Prócz tych głównych punktów proponuje projekt ten jeszcze: Utworzyć osobny status i etat dla nauczycieli religii.

Przenieść pobory dawnych emerytów, wdów i sierót nauczycielskich do norm, obowiązujących ustawą z r. 1907.

Nauczycielkom przyznać wszystkie pobory na równi z nauczycielami.

Usunąć barbarzyński podatek macierzyński.

Przyznać dodatek za kierownictwo wszystkim kierownikom i dyrektorom według liczby klas.

Wyznaczyć osobny dodatek dla nauczycieli z egzaminem wydziałowym.

Unormować płace nauczycielstwa tymczasowego.

Jak z tego widzimy, to p. German, jako referent opiera swój projekt i buduje go na projekcie Rady szkolnej krajowej, z którym ona przy obliczeniach, dostarczonych Sejmowi, z taką skwapliwością wystąpiła a który przedstawiliśmy już jako „marną łataninę“ w pierwszym numerze naszego organu. Widzimy z tego również, że straszna plaga, którą jest system miejscowo-klasowy, ma nadal z małą redukcją pozostać w swojej mocy i siłę dalej demoralizację wśród rzeszy nauczycielskiej.

Przeniesieniem czwartej klasy płac do trzeciej nie usunie się wcale tej nędzy, jaką dziś znoszą obie te klasy płac, zwłaszcza przy wzrastającej niebywale drożyznie. Nędza pozostałaby więc nadal w całej pełni wśród tej największej liczby nauczycielstwa. Skąd zresztą — zapytujemy — ma nauczycielstwo w tej połączonej klasie czwartej z trzecią pobierać na najniższym stopniu zasadniczej płacy mniej o 800 K od nauczycielstwa z pierwszej klasy? Czy praca tego pokrzywdzonego tak niesłychanie nauczycielstwa czwartej i trzeciej klasy jest złejsza lub też mniejszą wartość przedstawia od pracy nauczycielstwa, w pierwszej klasie będącego? Sądzimy, że tak p. referent jak i cały Sejm są nareszcie przekonani, że tak nie jest, a mimo tego zamierzają nielogicznie w nowym projekcie znowu skrzywdzić w tak straszny sposób to najbiedniejsze nauczycielstwo.

Na ogół biorąc, to tak zamierzonego zniesienia czwartej klasy płac, jak podwyższenia pięcioleci i kwaterowego i t. d. nie można absolutnie nazwać regulacją płac lecz tylko marną łataniną, na którą nauczycielstwo żadną miarą zgodzić się nie może.

Jeżeli więc miałyby znowu spotkać nauczycielstwo przy regulacji nowe pokrzywdzenie, to w głównej mierze zawdzięczać to będzie Radzie szkolnej krajowej, bo ona, zamiast stać po stronie nauczycielstwa i domagać się razem z niem właściwej regulacji, podsunęła Sejmowi swój wsteczny a dla nauczycielstwa krzywdzący projekt, który też już wykorzystano.

A zatem zamiast regulacyi chcielibyśmy zbyć nauczycielstwo tylko pewnem podwyższeniem poborów czyli zbyć nauczycielstwo nowym okrucieństwem. Teraz dopiero wyjaśnia się, dlaczego to obaj dostojnicy krajowi t. j. p. marszałek i p. namiestnik w swych mowach programowych, wygłoszonych przy otwarciu sesyi sejmowej, mówili tylko o potrzebie „**polepszenia** bytu nauczycieli, która **z wielką przeczornością** załatwioną być musi“. Nie wspomnieli natomiast nic o regulacyi poborów niezawodnie także „z wielkiej przeczorności“ jakkolwiek obaj wyrazili deputacyi nauczycielstwa, że żądania nauczycielskie są całkiem słuszne a twórca obecnego systemu płac naucz. excellencya dr. Bobrzyński uznał sam tenże system za „niewłaściwy i przeżyty“.

Jak nas poinformowano z poważnego źródła, to Wydział kraj. zabrał się już do roboty nad wygotowaniem tego „definitywnego“ projektu ale w ten sposób, że proponuje na ten cel tylko 4 miliony K. (p. German 7 milionów K.) Chce zatem ze spodziewanych od rządu centralnego 9 milionów (z wódki) — które tylko na regulację płac nauczycielskich użyte być powinny — okroić jeszcze na inne cele 5 milionów K. z krzywdą nauczycielstwa. Czy przy tak marnej kwocie, jaką Wydział kraj. ma proponować, można myśleć wogóle o jakim ludzkim załatwieniu tej najślusniejszej sprawy nauczycielskiej? W Czechach na ten sam cel projektują kwotę, przeszło 20 milionów K. wynoszącą.

Jeżeliby ta wiadomość sprawdzić się miała, to projekt ten Wydziału krajowego i Rady szkolnej, byłby rzeczywiście „definitywną“ ale i niesłychaną krzywdą galicyjskiego nauczycielstwa.

Prezdyum Komitetu wiecowego, po każdej konferencji, przeprowadzonej w Sejmie tak z p. referentem, jak i z prezdyum komisji szkolnej, stanowczo występowało zawsze przeciw wszelkim łataninom a zatem i przeciw projektowi p. Germana, domagając się jedynie regulacyi według uchwały wiecowej z dnia 14. stycznia b. r. Takim też oświadczeniem stanowczem kończył każdą konferencję imieniem Komitetu wiecowego pr. Nowak. Podnosimy to dlatego, że „znane...“ jednostki z Pol. Tow. Ped. starają się w swym organie i za pośrednictwem pokrewnego pisemka ukuć przeciw osobie pr. Nowaka intrygę, co później obszerniej przedstawimy.

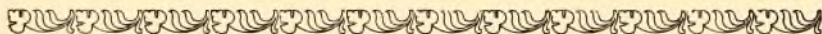
Komitet wiecowy, który w pełnym komplecie odbył posiedzenie dnia 3. marca, uchwalił:

wystąpić energicznie przeciw zamierzonym połowicznym projektom regulacyi płac, czyli przeciw wszelkiej „łataninie“, wezwać całe nauczycielstwo do zorganizowania znowu wieców powiatowych, w celu zaprotestowania przeciw krzywdzącemu załatwieniu postulatu o regulacyi poborów; opracować

własny projekt regulacyi i rozpowszechnić go w Sejmie i w społeczeństwie;

zwrócić się energicznie do Rady państwa i rządu centralnego z żądaniem załatwienia sprawy;

począć przygotowania wśród nauczycielstwa do urządzenia wiecu demonstracyjnego, któryby się ewentualnie odbył w Wiedniu i t. p. Z tych uchwał jak i z całego, powyżej podanego przebiegu wynika, że załatwienie ostateczne regulacyi płac nauczycielskich w obecnym Sejmie nie pójdzie tak łatwo, jakby się niejednemu zdawało i mimo tej wszystkiej sympatyj i życzliwości, z jakimi się nam oświadczano. Musimy więc gotować się do dalszej akcji. Przedewszystkiem musi nauczycielstwo w kraju zorganizować się jak najspieszniej w zwarte i karne szeregi związkowe, bo tylko przez taką silną organizację możemy zdobyć słuszne prawa i postulaty nasze i tylko z taką organizacją decydujące czynniki się liczą. Hasło to organizacyjne powinno też być w obecnej chwili najaktualniejszym.



Prasa przed wiecem nauczycielskim,

„Kurier Lwowski“ najwierniejszy sojusznik nauczycielstwa, w numerze, wydanym w dniu przed wiecem z uznaniem podnosi w pięknym, wstępnym artykule, „że ten galicyjski nauczyciel tak chętnie i pospolicie „głodomorem“ zwany, ten społeczny wywołaniec, dnia niepewny ani godziny, ani dachu nad głową wobec „przenosin w interesie służby“, ta jednostka, nad której dolą tyle już łez bezowocnych i martwego wylano sentymentu, poczuła w sobie siłę, która wojny wygrywa, wynosi narody na najnowszy stopień kultury i dobrobytu“, że wogóle ten nauczyciel, jako silny żąda a nie prosi słusznych praw i lepszego wyposażenia, bo widzi w tem interes także młodzieży szkolnej i przyszłości narodu. Serdecznie też wita wkońcu to „wielkie wiecowanie nauczycielskie“ w nadziei, że uchwały, które padną na wiecu staną się pilnym, żadnej zwłoki nie cierpiącym postulatem narodowym.

„Życie“ tygodnik polityczny, społeczny i literacki, wychodzący we Lwowie, uczyniło prawdziwie wielką niespodziankę wiecującemu nauczycielstwu wydaniem dla niego osobnego, uroczystego numeru. We wstępnym artykule p. t. „Na powitanie nauczycielstwa“ podaje znaczenie szkoły i pracy nauczycielstwa dla narodów i społeczeństwa, a dalej jak to u nas w Polsce pomimo nawoływań wielkich mężów nie starano się o oświatę, o nauczyciela ludowego i wogóle jakie koleje przechodziła szkoła w Polsce aż do rozbioru a następnie

w Galicyi do najświeższych czasów. Aby cel szkoły osiągnąć, „przedstawia warunki: dokładne określenie praw i obowiązków nauczycielstwa, oraz uczynienie z nauczycielstwa zadowolonych członków społeczności, bez czego dobra szkoła nie da się pomyśleć. Tem też życzeniem wita wiecujące nauczycielstwo. W artykule p. t.: „O lepszą dolę“ autor J. Smulikowski, skreśliwszy zapędy na szkolnictwo ludowe znanych reakcyonistów galicyjskich a zarazem smutne położenie nauczycielstwa protestuje imieniem nie nauczycieli, lecz obywateli kraju przeciw pokrzywdzeniu naszego stanu i domaga się spełnienia znanych postulatów. Prócz tego w artykule p. t. „Bezprawie w stosunkach prawnych nauczycielstwa lud.“ (autor Nemo) przedstawiono obszernie te wszystkie bóle i cierpienia, jakie znosić musi nauczycielstwo wskutek wadliwości i ciężkich ustaw z jednej, a braku pragmatyki służb. z drugiej strony.

W artykule „Klerykalizm w szkole“ autor dr A. K. z ubolewaniem udowadnia, że w Galicyi zapomocą ustaw krajowych, o które postarały się reakcyjne czynniki, rzucono szkolnictwo ludowe w objęcia wstecznicstwa i klerykalizmu.

Osobne, obszerniejsze miejsce zajmuje w tym numerze artykuł, poświęcony krajowemu Związkowi naucz. lud., w którym autor J. Kotwicz podnosi zasługi Związku przez to, że potrafił przeprowadzić niezawisłą organizację galicyjskiego nauczycielstwa, która dopiero zajęła się skutecznie losom opuszczonego i wyzyskiwanego nauczycielstwa jak i szkolnictwa. Dążenia zaś naszej organizacji przedstawił na wyjątkach, przytoczonych z „Programu zawodowego Związku“. Nie zapomniano też o urozmaiceniu całości pięknym obrazkiem, wziętym z życia nauczycielskiego p. t. „Nowi ludzie“ pióra Lemiesza.

Równie sympatycznie „Słowo Polskie“ a także postępowe dzienniki lwowskie powitały nasz wiec krajowy.

Z krakowskich pism „**Nowa Reforma**“ we wstępnym artykule wyraziła swoją sympatię dla zbierającego się na olbrzymi wiec nauczycielstwa. Przedstawiwszy upośledzenie stanu naszego pod względem poborów i praw, wypowiada, że „słuszność i sprawiedliwość a nadto interes oświaty publicznej wymaga, aby cały kraj uznał rację żądań, które nauczycielstwo w swych postulatach na wiecu postawi, bo na tem wielki sukces osiągnie wszystkim nam tak droga sprawa oświaty publicznej“.

Z podobnym objawem sympatii dla wiecującego nauczycielstwa pospieszył także „**Tygodnik mieszczański**“ organ postępowego mieszczaństwa krakowskiego. W artykule p. t. „Nauczycielstwo o poprawę bytu“, wykazawszy wielkie zasługi nauczycielstwa około oświaty, a nadto pokrzywdzenie tegoż pod względem płac z powodu głuchoty Sejmu na wołania o poprawę bytu, podnosi, że „brakiem funduszu w skarbcu krajowym Sejm wymawiać się nie powinien, i że na strasznym

wyzysku sił nauczycielskich nie wolno opierać równowagi budżetu krajowego". Sympatyje swoje kończy zaś następująco:

„My mieszczanie, życzymy szczerze powodzenia akcyi nauczycielskiej. Wszak i mieszczaństwo zawdzięcza wiele pracy nauczycieli, a w tym kilkunastotysięcznym zastępie jest wielu synów i córek mieszczańskich. Słemy więc wiecowi krajowemu nauczycielstwa we Lwowie życzenia, by głos jego wzruszył serca prawodawców sejmowych i by biedowanie nauczycieli nareszcie się skończyło“.

Na tem kończymy krótkie sprawozdanie nasze z głosów prasy, które pojawiły się przed samym wiecem naszym. Zaznaczamy, że sprawozdanie to nie jest i nie może być wyczerpujące. Tak samo streścić się musimy, podając to, co dzienniki nasze pod pierwszym wrażeniem pisały o naszym manifestacyjnym wiecu. Stwierdzamy przede wszystkim, że wszystkie a nawet konserwatywne pisma z małymi wyjątkami wysoko podniosły stronę manifestacyjną wiecu.

Prasa po wiecu nauczycielskim.

„Kurjer Lwowski“ bardzo piękne i obszerne pomieścił sprawozdanie z wiecu. W artykule p. t. „Olbrzymi wiec nauczycieli“ podnosi przedewszystkiem tę niezmierną liczbę uczestników wiecu, którzy w połowie tylko pomieścić się mogli w olbrzymiej hali „Pałacu sportowego“, przyczem dodaje takie wrażenia: „Gdy kto wczoraj z łoży, z góry spoglądał na salę, na to morze głów, na tysiące twarzy jedną myślą ożywionych, rozumiał, którzy tak chcieć potrafią, ostatecznie muszą uzyskać to, co sobie w planach swych i zamiarach zakreślili tem bardziej, gdy do walki nagina ich twarde życie, a żądania ich usprawiedliwione są i słuszne, koniecznością bezpośrednią dyktowane“.

„Wiek nowy“, popularny, lwowski dziennik ilustrowany, w obszernem sprawozdaniu, zatytułowanem „Wielka manifestacya nauczycielska“ podaje, że „całe prawie nauczycielstwo kraju zjechało do Lwowa, by w imponującej liczbie, a w formie energicznej i stanowczej domagać się ostatecznego załatwienia jego nad wyraz słusznych postulatów, by uczestniczyć w wiecu manifestacyjnym jako ostatniem „memento“ dla tych, którzy w milionowym budzecie kraj. nie chcą znaleźć pokrycia na odpowiednie polepszenie płac naucz.“

„Głos“ organ partyi socjalistycznej, wychodzący we Lwowie w swem sprawozdaniu podnosi, że wiec, liczący kilkanaście tysięcy uczestników był imponującą manifestacją. Organ ten podziwia cały przebieg manifestacyi, ten spokój, nastrój, który przekonywa, „że w szeregach nauczycielskich panuje rozgory-

czenie, nurtuje niezadowolenie, a dalej podziwia także karność i zapał bojowy wiecowników, co daje nadzieję, że zwycięstwo jest tylko kwestią czasu. Jako charakterystyczny moment podniósł „Głos“, że nawet konserwatystów rzecznicy zapewniali zbuntowanych nauczycieli o swej życzliwości.

„**Naprzód**“ ograniczył się głównie na tem, że wydał krótkie rzeczowe sprawozdanie z uwzględnieniem przemowy p. Daszyńskiego, przyczem na wstępie zaznacza liczbę uczestników wiecu na 11 tysięcy. Później poruszał sprawę wiecu również sympatycznie.

„**N. Reforma**“ w swem sprawozdaniu podaje, „że Lwów nie pamięta tak wielkiego zebrania ludzi jednego zawodu. Obliczono, że na sali, galeryach mieściło się około 10 tys. osób. I tylko cudem nazwać można, że nie przyszło do jakiejś paniki, jakiegoś nieszczęścia, a skończyło się na omdleniu kilkunastu osób. Barwny to był a zarazem groźny widok tego mrowia ludzkiego. Wiec był głośnym protestem przeciw dotychczasowemu pokrzywdzeniu nauczycielstwa, który nie przebrzmi bez echa.

„**Goniec poniedziałkowy**“, pismo polityczne ekon. społ. i literackie, wychodzące we Lwowie w poniedziałki, podając liczbę uczestników wiecu na „10 a może i więcej tysięcy“ i uznając nauczycielstwo, jako „element przy wyborach nie tylko czynny, lecz po wsiach i miasteczkach nadzwyczaj wpływowy“, wypowiada otwarcie, iż z tych sympatyj, na wiecu wygłoszonych nie wiele będzie korzyści, bo słuszne żądania nauczycielskie w najbliższej przyszłości nie będą uwzględnione, przyczem zwraca się do nauczycielstwa: „Żądacie chleba, dostaniecie okruszki, albowiem większość tego Sejmu nie rozumie ani waszych bólów, ani waszych żądań ani potrzeb“. Jednem słowem tygodnik ten przygotowuje nauczycielstwo na to, że ten Sejm nie jest zdolny do spełnienia słusznych postulatów naszych.

„**Gazeta Narodowa**“ (num. 11). We wstępie swego sprawozdania, dziennik ten podnosi z uznaniem liczny udział nauczycielstwa na wiecu, a dalej boleje bardzo nad krzywdzącem wyposażeniem tego stanu, skoro między innemi tak się wyraża: „Naprawdę! materyalne udotowanie nauczycieli ludowych jest w dzisiejszych czasach ogólnej drożyzny niewystarczające i we wczorajszym zjeździe nauczycielstwa było coś rozpaczliwego. Tylko rozpacz mogła wygnać z domu takie masy nauczycieli na wiec lwowski“. I zdawałoby się mogło z tego wstępu, że dziennik, wyrażający tyle współczucia dla nauczycielstwa, uzna zarazem słuszność jego żądań. Tymczasem w dalszej części sprawozdania staje wręcz po przeciwnej stronie, bo w obronie fiskusa, co znowu tak wyraża: „Wprawdzie spełnienie wszystkich postulatów nauczycielstwa ludowego, wobec smutnego stanu finansów krajowych jest niemożliwe (!), bo wymagałoby rocznego zwiększonego wydatku przeszło 13 milionów kor. a takiego

ciężaru kraj nie zniesie ale istnieje możliwość przyjscia z wybitniejszą pomocą nauczycielom lud. rocznym wydatkiem półczwarta miliona (sic!).

Wreszcie zajmuje się w sprawozdaniu obszernie polityczną stroną wiecu, zarzucając różnym stronnictwom politycznym a mianowicie tym, „które egzystencje swoje opierają nie na pracy realnej lecz na popularności u mas szerokich, a nawet poważniejsze, które nie mogą jeszcze wyzbyć się z pod wpływu fascynującego mamiidła czteroprzymiotnikowego głosowania (!) i posługują się metodami demagogicznymi, że rzuciły się na sprawę poprawy bytu nauczycieli, jak na czerwone sukno i każde radeby uszyć sobie płaszcz popularności. Więc zaraz w Sejmie stronnictwo ludowców, w ostatnich czasach bardzo zdyskredytowane wśród nauczycieli wiejskich, stawia wniosek daleko idący, potem wniosek podobny zgłasza lewica sejmowa, stron. demokrat. i t. d.“ Wszystkim tym stronnictwom, które oświadczyły się za postulatami nauczycielkimi „Gaz. nar.“ taki czyni zarzut: „Wszyscy ci demagodzy a raczej tylko demagogią posługujący się dla swoich celów, wnoszą w sprawę jasną zamieszanie (!) a wśród interesowanych mas nauczycielstwa budzą nadzieje, które nie mogą być ziszczone (sic!) i przygotowują w ten sposób podłoże pod nowe rozgoryczenie (!)“.

Wkońcu dostało się także Rusinom za obstrukcję muzyczną. O referatach zaś wiecowych stwierdza, że były i poważne i ohywatelskie. Tak to przedstawia rzecz o naszym wiecu i swe zapatrywania „Gaz. Narodowa“.

„Czas“ konserwatywny, którego o zbytnią sympatyę dla nauczycielstwa „posądzać“ nie można, bo omal, że nie rozdarł szat z rozpacz, gdy w Sejmie pojawił się projekt podniesienia podatków w kraju celem uzyskania funduszków na płace nauczycielskie, o wiecu pisze, że był bardzo liczny, bo „wszystkie miejsca na sali, łoże i podwórze przed gmachem były tak wypełnione, że ledwie można się było poruszać“, chociaż zaraz na wstępie dla obniżenia efektu stwierdza liczbę uczestników tylko na 9000 „bez mała“(!) podczas — jak wiadomo — gdy inne dzienniki stwierdziły liczbę do 12 tysięcy. Z tem samem uprzedzeniem i zjadliwością jak zawsze rzuca się na wiec, podając: „Z przebiegu obrad podnieść należy przede wszystkim, że ton przemówień, jak można było oczekiwać, (sic!) był ostry (!) chwylami namiętny. Już pierwszy referent p. Smulikowski zapuścił się w wywody polityczne, wywołujące na sali wrzawę pro i contra (sic!). Referent Rusin p. Własijczuk zagroził urzędzeniem wiecu w Wiedniu i wydaniem we wszystkich językach broszury o martyrologii nauczycieli. Nastrój gorący wzmożył jeszcze przemówienia niektórych posłów, przepojone wprost demagogią na tle politycznem“.

Pojmujemy ból tego głównego organu konserwatystów, który nie może pogodzić się z tą myślą, że to nauczycielstwo, trzymane zawsze silnie na wodzy stańczykowskiej i wyzyskiwane dla celów tejże partii, już się zmieniło i samo, bez pozwolenia rządowych opiekunów głos zabiera, stanowczo żąda lepszego wyposażenia, nie dając się już tak, jak dawniej wyzyskiwać. Dlatego naprzód przewidział ton i nastrój przemówień. Ale nie rozumiemy, jak pismo, zakrawające na poważne, może dopuszczać się kłamliwości. Bo kłamie tendencyjnie twierdząc, że „wywody polityczne pierwszego referenta, wywołały na sali wrzawę „pro i contra“. Takiej wrzawy ani wykrzyków „pro i contra“ wcale nie było. Natomiast objawiło się tylko pewne poruszenie, gdy nagle z powodu niezmiernej ciżby naraz kilka osób zemdlało, które z sali wynoszono właśnie podczas tego referatu. Nie zaniedbała więc redakcja „Czasu“ wyzyskać „w swój sposób“ tego momentu w odwet zato, że referent, nauczyciel, śmiał mówić o tak „strasznej“ rzeczy, jak o zmianie ordynacyi sejmowej, o zdemokratyzowaniu Sejmu i że odważył się krytykować sejmową gospodarkę konserwatywną. Przemówienia posłów demokratycznych dziennik ten w sprawozdaniu bądź całkiem pominął, bądź wspominał tylko o niektórych i to jeszcze z przekąsem. Za to przemówienie p. hr. Stan. Henryka Badieniego przedrukował w całości tylko bez tych „wykrzykników“, które mu mowę przerywały.

Nie zapomniała też szanowna redakcja organu konserwatystów o miłej i słodkiej wzmiance dla drogiego sobie Pol. Tow. Pedagogicznego, gdy o niem tylko pisze, że „w sobotę wieczorem odbywały się po mieście formalne pochody w poszukiwaniu noclegu, mimo, że P. T. P. postarało się o pewną ilość kwater w domach prywatnych“. Tymczasem nam wiadomo, że o noclegi postarał się właściwy komitet, w którym zarząd P. T. P. wcale udziału nie wziął, bo sobie obrał tylko rolę „obserwatora“.

„Przegląd“, organ konserwatystów, długie swoje sprawozdanie z wiecu podał w takiej formie, która najlepiej okazuje wrogie wprost stanowisko, jakie zajmuje pismo to względem nauczycielstwa ludowego. Przedewszystkiem rozwódzi się bardzo nad tem, że na wiec przybyli posłowie socyalistyczni i radykalni, którzy mieli więcej obiecywać, niż nauczycielstwo żąda, nie zważając na budżet krajowy, aby zemścić się na sejmowej komisji budżetowej za to, że „do tej komisji wybierają przecie zawsze najmądrzejszych posłów, więc nas do niej nigdy nie wybiorą“. Pismo to uważa cały wiec za niewłaściwy, bo tak o nim się wyraża: „Demonstracya była więc zupełnie bezpotrzebną, — na nikogo wpłynąć nie mogła (!), bo nie z powodu złej woli Sejm nie czyni zadość pragnieniom świata pedagogicznego, ale z braku funduszy“. Z obawy, aby dla nauczycielstwa nie został budżet krajowy nadwyreżony, i żeby

wogóle Sejm nieprzychylnie usposobić do wszelkiego polepszenia bytu nauczycielstwa, tak się dalej rozwodzi: „Żeby bodaj o 100 koron podwyższyć pensye nauczycieli, już potrzeba parę milionów(!) a tu tymczasem bez powiększenia pensyi nauczycielskich, żeby tylko związać koniec z końcem zwykłego budżetu potrzeba podwyższyć dodatki krajowe od podatków o 11 procent“.

W końcu, aby udokumentować wrogie swoje usposobienie, tak z całą... „otwartością“ do nauczycielstwa się zwraca: „Niepotrzebnie tedy agitatorowie nakłonili nauczycieli do wyrzucenia po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt koron na podróż i pobyt we Lwowie.(!) Świat nauczycielski stał się o parękroć stotysięcy uboższy, a więc wczorajszy nie będzie miał żadnego wpływu na uchwały sejmowe(!)“.

Z tego widzimy, że pismo to jest wprost wrogo usposobione dla nauczycielstwa. Wstrzymujemy się też od wszelkich uwag i polemik, bo uważamy je za zbyteczne tam, gdzie się ma do czynienia, jak w tym wypadku, ze złą wolą.

„Słowo Polskie“ organ nar. demokratyczny, zgodnie z pismami postępowemi podnosi na wstępie, że zebranie nauczycielstwa na wiecu robiło imponujące wrażenie ze względu na ogromną liczbę uczestników, a przebieg zgromadzenia był bardzo gorący, chwilami namiętny(!), który to „nastrój stanowi poważną przestrogę tak dla rządu kraj. jak i dla konserwatywnej większości sejmowej, przeciwko której zwracały się ostrza przemówień“. Podając w streszczeniu treść pierwszego referatu, nie mógł jednak powstrzymać się organ ten, aby pod koniec nie szarpnąć dokuczliwie referenta, a z nim rozumie się i cały wiec, zarzucając mu: „W dalszym ciągu przemówienia referent zapuścił się w sprawy czysto polityczne, oświecone z partyjnego stanowiska(!), czem wywołał w sali niezadowolenie, które objawiło się wrzawą“ (sic!) (num. 23 z 15/1). Z tego wynika, że „Słowo Polskie“ stanęło na takim samym stanowisku, co i konserwatywny „Czas“, bo także tendencyjnie przekreśliło powód „wrzawy“, a zarazem udowodniło, że także nie może pogodzić się z tą myślą, aby nauczycielstwu ludowemu wolno było w naszej Galicyi wspomnieć nawet o polityce. Widocznie pisma te uważają nauczycieli jeszcze za istoty niedojrzałe, które dla celów partyjnych politycznych tylko wyzyskiwane być powinny. Zapomniało prawdopodobnie także „Słowo Polskie“, że szkoła ludowa jest właśnie instytucją „par excellence“ polityczną, nagiętą u nas w kraju do polityki rządzącej partyi konserwatywnej, co przedewszystkiem najlepiej widzą a także na swojej skórze odczuwają nauczyciele ludowi. Dlatego też nauczycielstwo ludowe z swego obowiązku obywatelskiego musi tę stronę polityczną przy każdej sposobności podnosić. Z tych też powodów nie mógł referent w swym referacie tej ważnej kwestyi pominąć.

Pomijając grubo niesmaczny i nieuzasadniony ostatni zwrot sprawozdania „Sł. Pol.“ o tym pięknym referacie, nie możemy powstrzymać się, aby kolegom i koleżankom nie zwrócić uwagi powyższemi spostrzeżeniami na politykę, jaką względem nauczycielstwa uprawia „Słowo Polskie“.

„**Dziennik Polski**“ w swem sprawozdaniu dziwne także za-
jął stanowisko. Mówiąc o wielkim wiecu, o postulatach nauczy-
cielskich, rozwodzi się naprzód nad budżetem krajowym, ostrze-
gając przed dalszem jego obciążaniem i tak: „Budżet krajowy
przedstawia duży deficyt, który zaledwie można będzie załatać
proponowanem przez Wydział kraj. powiększeniem dodatków
do podatków. Więc rzeczywiście nie wiadomo, skąd wziąć pie-
niędzy na wydatek stały a ogromny (!) jaki powstanie, jeżeli
się spełni postulat nauczycielski“. Z drugiej strony jednak, roz-
wódząc się nad położeniem nauczycielstwa uznaje „domaganie
się nauczycielstwa za słuszne, i dlatego sądzi, że powinno być
gorąco wzięte“ ale tylko do „serca“. W każdym razie przebija
głównie z tego sprawozdania obawa, żeby budżet krajowy z po-
wodu żądań nauczycielskich nie był na szwank narażony.

Ruskie dzienniki krajowe obszerne podały sprawozdania
z wiecu naszego z tem, że wszystkie oświadczyły się całkowicie
za postulatami nauczycielskimi. Najpoczytniejsze z nich „**Diło**“
na wstępie swego sprawozdania, pomieszczonego we wstępnym
artykule z 15 stycznia, zajmuje się naprzód ważnością pracy
nauczycielskiej dla społeczeństwa i jego kultury. Zarazem przed-
stawia upośledzenie tego ważnego czynnika w naszym kraju
i to pod każdym względem. Jednakże czasy o tyle się zmieniły,
że nauczycielstwo uświadomiło się już co do swego pokrzyw-
dzenia a zarazem co do swojej siły, czego wymownym dowo-
dem był wczorajszy manifestacyjny. Z wielkim naciskiem pod-
nosi „**Diło**“ znaczenie tej manifestacyi przedewszystkiem z tej
strony, że nauczycielstwo dało dowód, iż jest wyrobione poli-
tycznie i znakomicie orientuje się w obecnej chwili, kiedy wszę-
dzie w kraju rozlega przedewszystkiem krzyk za reformą ordy-
nacyi sejmowej. Wskazuje dalej, że udaremniło ono na wiecu
manewr, którym chciały silne czynniki podburzyć nauczyciel-
stwo przeciw klubowi ukraińskich posłów, wskazując, że przez
tych posłów tylko postulaty nauczycielskie nie mogą być speł-
nione, albowiem nauczycielstwo witało z wielkim zapałem swych
posłów i ich przemowy, wyjaśniające tenże manewr.

Na tem kończymy nasz zbiór przeróżnych głosów, które
wybraliśmy ze sprawozdań krajowych pism publicznych o wiel-
kim wiecu naszym. Zaznaczamy, że z braku miejsca musieliśmy
w tym zbiorze bardzo się ograniczać, podając tylko charakte-
rystyczne rysy i to jeszcze nie wszystkich pism. W każdym ra-
zie wiązanka ta nasza daje już pewien obraz opinii i usposo-
bienia, jakie panują w naszym społeczeństwie odnośnie do nau-
czycielstwa i postulatów jego. Sądzimy, że na tej podstawie

może każdy wyrobić sobie sąd o naszych stronnictwach krajowych i o tych wszystkich sympatyach, wynurzeniach przedstawicieli stronnictw konserwatywnych i pseudo demokratycznych. Wprawdzie nie skąpiono nam i z tej strony na wiecu sympatii, przyrzeczeń, ale mimo to, możemy być pewni (zwłaszcza na podstawie tych opinii dziennikarskich), że w decydującej chwili czynniki te postąpią ściśle według przekonania, jakie w tych stronnictwach nurtują. Możemy już naprzód spodziewać się, że nie braknie wtedy usiłowań w Sejmie, ażeby załatwić żądania nasze znowu łataniną lub jakim okruczem.



Nowoczesne poglądy na wychowanie dziecka.¹⁾

(Referat kol. dra Henryka Kanarka, wygłoszony na V. kraj. Zgromadzeniu Delegatów „Związku naucz.“),

Społeczeństwa kulturalne przeżywają obecnie okres głębokich reform w dziedzinie szkolnictwa; od mniej więcej trzech dziesiątek lat powstają nowe prądy wychowawcze, tworzą się nowe pojęcia o tej najważniejszej kwestyi, jaką bezsprzecznie jest wychowanie człowieka w życiu nowoczesnych narodów. Podczas, gdy dawniejsze systemy pedagogiczne były przeważnie teoretyczne, tworzone a priori, a zalecane środki wychowawcze opierały się na niewielu faktach i obserwacjach, okazuje się obecnie dążność do oparcia pedagogiki na systematycznych i ścisłych badaniach, prowadzonych nad naturą dziecka, nad jego rozwojem fizycznym i psychicznym.

Tę powszechną dążność do oparcia wychowania dziecka na tak szerokiej i pewnej podstawie, widzimy mniej więcej od r. 1878, kiedy Wundt, znakomity filozof i psycholog niemiecki, założył w Lipsku pierwsze laboratorium psychologiczne. Liczni uczniowie Wundta, lekarze, psychologowie i nauczyciele przeprowadzają badania nad fizycznym i umysłowym rozwojem dzieci, badają pod wpływem teorii ewolucji początki życia psychicznego, gromadzą materyały, na których opierają liczne studia z zakresu psychologii dziecka i pedagogiki eksperymentalnej.

Jeden z wybitniejszych uczniów Wundta, Stanley Hall, amerykańnin, który po powrocie do swej ojczyzny otrzymał katedrę psychologii i pedagogiki na uniwersytecie

¹⁾ W myśl uchwały Zgromadzenia Delegatów drukujemy w całości ten referat, jednak dopiero teraz z tej przyczyny, że inne aktualne sprawy zawodowe i organizacyjne nie pozwalały na wcześniejsze zamieszczenie.

w Baltimore, domagał się w swych pismach osobnych katedr pedagogiki i psychologii dziecka. Wkrótce myśl Stanley'a została urzeczywistnioną; dzięki zapisowi milionera amerykańskiego, Clarke'a, powstał nowy uniwersytet w Worcester, gdzie pod kierunkiem Stanley'a kształcą się przyszli badacze na polu „nowej pedagogiki“. W mieście tem utworzyło się też z inicjatywy tego uczonego „Towarzystwo narodowe badania dzieci“, które wydaje liczne publikacje na podstawie przeprowadzonych badań, dotyczących różnych zagadnień wychowawczych. Na wzór amerykańskiego, powstają tego rodzaju towarzystwa we wszystkich krajach cywilizowanych.

Pierwsze polskie „Towarzystwo badań nad dziećmi“ powstało w Warszawie w roku 1907, za przykładem Warszawy poszedł Lwów i Kraków.

Jeśli pedagogika współczesna ma być opartą na gruntownej i ścisłej znajomości fizycznej i psychicznej natury dziecka musi się ona stać doświadczalną; to też coraz liczniejsze powstają laboratoria pedologiczne, instytuty pedagogiczno-psychologiczne, w których pod kierunkiem znakomitych fachowców, kształcą się przyszli nauczyciele, lekarze i psychologowie.

I tak powstały np. podobne laboratoria w Zurychu (z początku pod kierunkiem znakomitego uczonego niemieckiego, prof. Meumanna), w Genewie (Claparède), w Paryżu (Binet), w Lipsku, gdzie w instytucie pedagogiczno-psychologicznym pracują głównie nauczyciele ludowi pod kierunkiem prof. dra Brahna¹⁾, w Petersburgu (Nieczajew) i t. d. W Antwerpii znajduje się laboratorium pedologiczne, utrzymywane kosztem gminy, mniejsze laboratoria założyła dr. Józefa Joteykówna w seminariach nauczycielskich w Mons i Charleroi i tu miewa odpowiednie wykłady z zakresu psychologii i pedagogiki doświadczalnej dla kandydatów(ek) nauczycielskich.

Praca laboratoryjna z zakresu pedagogiki i psychologii doświadczalnej, wchodząca w zakres nauk seminaryjnych ma doniosłe znaczenie dla przygotowania do zawodu nauczycielskiego. Jeżeli bowiem badania, podjęte celem dokładnego poznania indywidualności wychowanków, mają się odznaczać rzeczywistą wartością pod względem naukowym, jeżeli mają przynieść faktyczną korzyść pedagogice, wymagają one innego, niż dotychczas, przygotowania nauczycieli: wartość prac nauczycielskich, któreby tworzyły przyczyńki dla opracowania pedagogiki narodowej, a więc opartej na dokładnej

¹⁾ Pädagogisch-psychologische Arbeiten von Dr. Brahn. Lipsk 1911, tom I, i II.

znajomości duszy dziecka danej narodowości, uwarunkowana jest należytem wykształceniem psychologicznem i pedagogicznem nauczycieli. Dlatego też równocześnie z rozwojem nowych poglądów na wychowanie dziecka widzimy dążenie do reformy kształcenia nauczycieli. Obecne bowiem przygotowanie do trudnego i odpowiedzialnego zawodu nie stoi w żadnym stosunku do poziomu dzisiejszej wiedzy w ogólności, a w szczególności do rozwoju współczesnej pedagogiki.

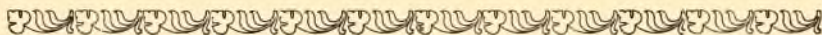
Powszechne żądanie reformy seminariów nauczycielskich odbiło się też głośnie echem na I. międzynarodowym kongresie pedagogicznym, który się odbył w sierpniu b. r. w Brukseli. Wybitni działacze na polu wychowania i nauki jak dr. Sluys, dr. Nagy, dyrektorowie seminariów nauczycielskich, Joteykówna i inni domagali się, ażeby do programu nauki w seminariach naucz. wprowadzono psychologię dziecka i pedagogikę eksperymentalną. Wobec tego potężnego rozwoju myśli pedagogicznej, wobec coraz wyższego poziomu kształcenia nauczycieli ludowych, tak pod względem ogólnym jak i fachowym, jaki się widzi za granicą, patrzy każdy szczerzy przyjaciel oświaty ludu naszego z bólem na opłakany stan seminariów nauczycielskich w Galicyi. w których wykształcenie pedagogiczne przyszłego nauczyciela opiera się głównie na znajomości przestarzałych planów i instrukcyi z r. 1893 i na bezkrytycznem przyswojeniu sobie formułek, czerpanych z lichych podręczników, które ignorują poważne zdobycze nowoczesnej pedagogiki.

Praca teoretyków, czy to w laboratoryach, czy też w izbach szkolnych, pobudza wybitnych praktyków do czynu, do wprowadzenia nowych myśli pedagogicznych w życie. Pod wpływem nowych prądów powstają głównie z inicjatywy prywatnej szkoły nowego typu, które z czasem przyczynią się do ogólnej reformy wychowania publicznego, pozostającego obecnie przeważnie w rękach rządów. Idee i zasady, na których opiera się wychowanie w szkołach nowego typu, zataczają coraz szersze kręgi, interesują liczne rzesze nauczycieli, zwiedzających te szkoły, a temsamem wywierają wpływ na wychowanie młodzieży innych krajów. Ustrojem „szkół nowego typu” w różnych krajach, zajmuje się bogata dziś literatura. Wspomnę tu tylko o szkole w Abbotsholme, o zakładach wychowawczych dra Lietza w Ilsenburgu, Haubindzie, Biebersteinie (Landeserziehungsheime), o słynnej „szkole życia” Decroly’ego w Brukseli, o t. zw. „szkołach leśnych”, o szkole nowego typu Durota pod Paryżem, wreszcie o nowej szkole X. Gralewskiego w Starej wsi pod Celestynowem. Przewodnią myślą założy-

cieli tych szkół, jest stworzenie idealnych warunków dla wychowanków, wyrobienie samodzielności myśli i pracy, celem należytego przygotowania młodzieży do przyszłego życia społecznego.

Chcąc w myśl tych zasad wychowywać młodzież, starają się twórcy „nowych szkół” o dobór odpowiednio przygotowanych sił. Znajomość psychologii dziecka i pedagogiki doświadczalnej okazuje się koniecznością, nauczyciel bowiem powinien się zapoznać z prawami fizycznego rozwoju dziecka w różnych okresach jego życia, z zagadnieniem indywidualności i inteligencji dziecka, z rozmaitemi metodami oceny jego stanu umysłowego. Ścisłe badania nad fizycznym i psychicznym rozwojem dziecka, dają wychowawcom wskazówki, jak należy przystosować wymagania szkolne do danego wieku, jak układać plany naukowe, jak uwzględniać różne typy umysłowe wśród dzieci, jakie stosować metody nauczania, wychowania i t. d.

(C. d. n.)



Epilog sprawy p. Demelówny.

Znaną powszechnie jest sprawa sądowa kol. Demelówny z Oleska z ks. Moszyńskim o przebiegu której obszernie pisaliśmy w num. 22. ub. roku, a mianowicie, że kol. D. skarżyła sądownie ks. Moszyńskiego za potwarze i oszczerstwa, jakie rzucił na nią przed władzami szkolnemi, że w czasie licznych rozpraw wyszło na jaw cały szereg nadużyć, że kiedy sprawa dobiegała końca, wówczas zmieniono sędziego, prowadzącego sprawę, a inspektor krajowy p. Kawecki, jako świadek i rzeczoznawca szkolny „klasycznymi” zeznaniami otoczył opieką, nie nauczycielkę lecz oskarżonego księdza, wskutek czego został głównie od winy przed sądem powiatowym, uwolniony. Dalej podaliśmy, że oskarżona, nie znalazwszy sprawiedliwości, zwróciła się po nią i po satysfakcję przed trybunał apelacyjny, który — jak nam doniesiono — w tych dniach zatwierdził wyrok sądu powiatowego. Ks. Moszyński zatem wraz z p. Kaweckim tryumfują. W sprawie tego wyroku zabrała głos p. M. Dulębianka w „Kuryerze Lwowskim” (z 18 lutego), wypowiadając taką opinię:

„Bo przynajmniej nie chodziło tu już nawet o p. D., której taki lub inny wyrok żadnej krzywdy nie uczyni w opinii tych, którzy ją znają i na jej życie zblizka patrzą, ale poprostu czuło się jakąś potrzebę, iżby w tej instytucji, której celem ma być czynienie sprawiedliwości, ta sprawiedliwość tak podeptaną nie została.

I oto trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok sądu powiato-

wego! Przekonał nas dowodnie, że sutanna broni od wszelkiej odpowiedzialności, że musi zwyciężyć, zwłaszcza gdy wyposażona jest w 30.000 koron rocznego dochodu!

Stąd nauka i dla p. Demelówny, której tu składamy gorące wyrazy hołdu, i dla nas, którzy wyobrażaliśmy sobie w naiwności ducha, jako niemożliwą taką sytuację, iżby wobec sądu mógł wygrać sprawę potwarca, aby mogło ją wygrać takie moralnie marne indywiduum, jakim jest ten ksiądz, a przegrać jednostka tak zasłużona, szlachetna, całą duszą i pracą całego życia oddana swemu społeczeństwu i tak przez tego potwarcę sponiewierana. — Stąd nauka: niech uczciwy człowiek czyni sobie sam sprawiedliwość, a nie szuka jej w sądzie! — My zaś oświadczamy, że dotąd znosić będziemy tego rodzaju krzywdy, dopóki całe nauczycielstwo nie zorganizuje się silnie.

POPIERAJMY FABRYKĘ ZESZYTÓW KRAJOWEGO ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO pod firmą: A. PROCNER i Ska.

ROZSZERZAJMY WSZĘDZIE ORGAN NASZ
„GŁOS NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO“

RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Tarnoruda, powiat Skalat. Dnia 4 listopada z. r. odbyło się posiedzenie „Ogniska naucz.“ Obecnych 16 członków. Posiedzenie zagał zastępca przewodniczącego p. Chorowski wskazując, jak mało czynnym jest nasze „Ognisko“. Przyczynę tego widzi w przeniesieniu byłego przewodniczącego w inny okręg. Zachęca członków do większego zainteresowania się sprawami zawodu, do łączności i organizacji, zaznacza, iż dla nauczycielstwa chwile ważne — które mogą rozstrzygnąć o jego losie na długie lata. Dlatego obowiązkiem naszym jest starań dołożyć, by „Ognisko“ rozwijało się i liczyło jak najwięcej członków. Ognisko to założone jeszcze w r. 1907, dłuższy czas nie objawiało większego życia.

Następnie dokonano wyboru wydziału, w skład którego weszli pp. A. Bauer przewodniczący, M. Skorupski zastępca przewod., S. Damyłkow sekretarz, J. Zaleski, skarbnik, zaś C. Gutkowska i J. Srokowski do komisji kontrolującej — p. J. Osowskiego wybrano delegatem na walne zgromadzenie delegatów. P. Skorupski omawiał sposoby, jakimi by można „Ognisku“ przysporzyć dochodów.

Verba.

Podajemy to sprawozdanie z nadmienieniem że Ognisko tarnorudzkie, założone jeszcze w r. 1907, dłuższy czas nie objawiało swej żywotności, jakkolwiek istnieć nie przestało. Jest nadzieja, że po ostatniem walnem zgromadzeniu w interesie wspólnego dobra zajaśnieje działalnością i życiem organizacyjnem.

Mosty wielkie. Dnia 19. stycznia 1912 odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Ogniska“. W zagajeniu wyraził p. Prezes szczere zadowolenie, że starania przewodców ruchu nauczycielskiego nie były daremne. Dowodem tego był imponujący Wiec ogólny we Lwowie. Na wezwanie jąwiły się szeregi nauczycielstwa solidarnie i świadome celu, domagały się one u miarodajnych czynników swoich praw. Uświadomienie rzeszy nauczycielskiej zawdzięczamy w pierwszym rzędzie Nacz. Zarządowi Związku naucz. ludowego.

Następnie uchwalono jednogłośnie wkładki do Naczelnego Zarządu w kwocie po 50 hal. miesięcznie i po 20 h. na miejscowe cele.

P. Majowski wyraził żal, że nie zawiadomiono „Ogniska“ w Mostach wielkich o Zjeździe krajowym delegatów, pomimo-że „Ognisko“ posiada statutem wymaganą liczbę członków; wskutek tego „Ognisko“ mosteńskie nie miało swego reprezentanta.

Sekretarz „Ogniska“ p. S. Kisilewicz odczytał okólnik Naczelnego Zarządu w sprawie ewentualnych wyborów do Sejmu. P. Rappaport radzi, aby się jeszcze wstrzymać z tą sprawą.

W skład Sądu honorowego wchodzi: W. Sokołowski, M. Urba, A. Mościadź, J. Majowski i M. Husakowski.

Turka nad Stryjem. Dnia 21/I. 1912 odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogniska nauczycielskiego“, przewodniczył przez zgromadzonych wybrany, kol. G. Świstacki, który otwierając posiedzenie, wyraził żal z powodu jawienia się małej ilości członków, a zachęcał do większego zainteresowania się sprawą organizacji i regularnego uiszczania wkładek. Przedłożone przez niego sprawozdanie kasowe, a przez kol. B. Haika sprawozdanie z czynności Zarządu za rok 1911, przyjęli zgromadzeni i udzielili absolutorium ustępującemu Wydziałowi.

W skład nowego Zarządu weszli: p. Rampala jako prezes, p. Potocka, zast. prezesa, p. Świstacki, skarbnik, p. Haik, sekretarz, pp. Trojanowski, Perucki, Aschermanówna i Romańska jako członkowie Wydziału; do Komisji kontrolującej wybrani zostali: pp. Kuźma, Silbert i Marczakowa; Sąd honorowy tworzą: pp. Grudziński, Pieróg, Władoczyn, Maliszowa i Neuhořówna. Wysokość wkładki miesięcznej do „Ogniska“ na rok 1912 wyznaczono 30 h. prócz wkładki, należnej Nacelnemu Zarządowi. Postanowiono również nie należących dotychczas do „Ogniska“, wezwać do przystąpienia na członków tegoż, oraz uchwały V. Kraj. Zjazdu Delegatów i Zgromadzenia „Ogniska“ rozstać nieobecny.

Skawina. Dnia 25. stycznia b. r. odbyło się u nas doroczne walne Zgrom. „Ogniska“. Ze sprawozdania Zarządu okazuje się, że liczba członków wzrosła o 3-ch, że ruch w „Ognisku“ był duży, bo posiedzeń „Ogniska“ odbyło się ośm, a na nich omawiano zawsze sprawy zawodowe, będące na czasie i wygłaszano odczyty. Sprawozdanie komisji rewizyjnej przedstawia dochód za rok 1911 — koron 251 hal. 77, rozchód Kor. 148 hal. 68, zysk za rok 1911 wynosi 103 K. 09 hal. Pozostałość z lat ubiegłych 217 K. 17 hal. Stan kasy z dnia 31. grudnia 1911 — 320 K. 26 hal. Z kwoty tej udzielono pożyczek na sumę łączną 770 K. Po udzieleniu Zarządowi absolutorium, nastąpiło sprawozdanie delegata naucz. do c. k. Rady szkol. okręg. w którym tenże poruszył wszystkie sprawy, obchodzące tut. nauczycielstwo i uchwalono jednogłośnie wyrazić mu pisemnie uznanie za obywatelskie stanowisko, jakie zajął jako delegat, składając rok rocznie na posiedzeniu „Ogniska“ swe sprawozdanie.

Po uchwaleniu wniosków Wydziału co do utworzenia kasy pożyczkowej i budżetu na rok 1912, na pokrycie którego członkowie będą płacili 1 K. miesięcznie, przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący:

Z. Pawłowska, prezes, J. Smyczyński, zast. prez., M. Sowiński, skarbn., T. Bezes, zast. skarbn., J. Kielar, sekretarz, B. Hachorkiewiczówna, zast. sekr.

Do Wydziału weszli: E. Abrachamówna, W. Gazdeczka, J. Cieszanowski i St. Radzik.

Do komisji rewizyjnej: H. Wiśniewska, S. Wojnas i W. Zborowski.

Do komisji pożyczkowej: F. Nowotny i A. Ściśłówna.

Wielopole Skrzyńskie. Sprawozdanie złożone przez prezesa A. Milana na walnym zebraniu dnia 11 lutego b. r. z działalności „Ogniska“ za rok 1911. „Ognisko“ nasze liczyło w ubiegłym roku 14 członków. Szczupła liczba członków tłumaczy się tem, że do tutejszego „Ogniska“ należą koledzy i koleżanki tylko z 4-ch szkół, położonych na południowym krańcu powiatu ropczyckiego; a do tego 2 kolegów i 2 koleżanki chadzają luzem i do „Ogniska“ dotąd nie przystąpili!

Majątek „Ogniska“ w dochodach wynosił 614 K 63 h. łącznie z darem hr. Reya (500 K.) na cele „Ogniska“.

W rozchodach 46 K. 65 h. Pozostałość wynosi 567 K. 98 h. Z tej kwoty uchwalono obrócić narazie około 100 K. na zakupno dzieł naukowych, by dać początek powstaniu biblioteki ogniskowej; zaś resztę na fundusz pożyczkowy dla członków w myśl statutu (460 K.)

Zgromadzeń odbyło się w ubiegłym roku 5. „Ognisko“ urządziło 1 przedstawienie amatorskie dla ludu. Brak odpowiedniej sali daje się nam dotkliwie uczuć, gdyż niemogdziej urządzić przedstawień i odczytów. W zgromadzeniach brali członkowie pilny udział i okazywali wielkie zainteresowanie się sprawami swego stanu i „Ogniska“. Stąd widać, że ogień w naszym „Ognisku“ nie pokrywa się popiołem obojętności i apatii, lecz coraz silniej się żarzy! Na tej podstawie możnaby na przyszłość stawiać weselsze horoskopy.

W końcu odbył się wybór wydziału na rok 1912. Prezesem wybrano ponownie jednogł. kolegę A. Milana kier. szk. w Wielopolu, zastępcą oraz skarbnikiem kol. A. Luszczkównę sekretarzem S. Bergera i członkiem S. Jeziore.

Komisja rewizyjna pozostała w tym samym składzie.

W odpowiedzi na prośbę T. S. L. o poparcie go w walce z naporem germanizmu na kresach — uchwalono przystąpienie „Ogniska“ jako członka tegoż Tow. z roczną wkładką 12 Kor.

Jaśnie Wielmożny hr. Miłkołaj Rey, poseł do parlamentu z powiatów: Ropczyce-Pilzno, przesłał na moje ręce jako prezesa „Ogniska“ naucz. w Wielopolu kwotę 500 Koron na cele Towarzystwa, statutem przewidziane. Za taki hojny dar, jak również za ciepłe słowa życzeń „pomyślnego rozwoju Towarzystwa“, składam w imieniu wszystkich członków „Ogniska“, wspaniałomyślnemu Ofiarodawcy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

Tu jeszcze dodać wypada, że tej samej notatki „Gazeta Narodowa“ nie umieściła. Z jakiego powodu, nie chcę obecnie dociekać. Widocznie z prawdziwymi przyjaciółmi nauczycielstwa nie ma nic wspólnego. Łączę wyrazy poważania

Aleksander Milan

przewodniczący „Ogniska“.

Wieliczka. W dniu 1. lutego b. r. odbyło się zwyczajne walne Zgrom. członków „Ogniska“. Z przedłożonego sprawozdania wynika, że Wydział pracował w r. ub. gorliwie.

Na pięciu walnych zebraniach, pięciu posiedzeniach Wydziału, oraz siedmiu posiedzeniach gron ściślejszych, zajmowano się: sprawą nauczycielstwa tymczasowego, które bywa najgorzej wynagradzane a nadto musi czekać na stałą posadę kilka, kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat. Zapadłe uchwały spowodowały umieszczenie referatu w „Głosie“ Nr. 6. z r. 1911. oraz starania o wykonanie ustawy z 23. maja 1895. Dz. u. kr. Nr. 57. i ustanowienia w Wieliczce jeszcze dwóch szkół 4-kl.: męskiej i żeńskiej.

Utworzono komitet wyborczy do Rady państwa i agitowano z pomyślnym skutkiem za kandydaturą Tetmayera. Niestety nie udało się przeprowadzić na zastępcę nauczyciela Szadę z powodu, że się do tego zapóźno zabrano a nadto, że kandydat w okręgu był prawie nieznany. Mimo to uzyskał on około 600 głosów, co nas powinno natchnąć otuchą, że gdy się należyćcie zorganizujemy, możemy być pewni zwycięstwa w przyszłości.

Zorganizowano wspólnie z kolegami z Podgórza wiec powiatowy i omawiano zlekceważenie tego wiecu przez p. Skołyszewskiego, który ani nań nie przybył ani usprawiedliwienia nie nadesłał.

Zajmowano się nadto nieprzychylnym stanowiskiem w sprawach nauczycielskich „Przyjaciela ludu“ i „Nowej Reformy“, która nigdy prawie nie pisze o sprawach szkolnictwa ludowego i nauczycielskich a sprawozdania z ruchu nauczycielskiego w kraju do niej nadsyłane, prawie stale wrzuca do kosza. (Z naszej strony wyjaśniamy, że do nas często nadchodzą żale na redakcję „N. Ref.“, iż całkiem pomija lub też niezmiernie „obcina“ nadsyłane jej sprawozdania z ruchu nauczycielskiego, co się rażąco uwydatniło

w jesiennej akcji wieców powiatowych. Stąd też niezawodnie pochodzić musi i ten niekorzystny dla redakcji „N. R.” sąd wielickiego Ogniska. Rozumie się, że jeżeli dalej tak pójdzie, to może się to odbić na samym dzienniku”. (Przyp. red.).

„Ognisko” zapisało się na członka wspierającego do Tow. Szkoły Lud. z wkładką roczną 12 Kor., do Tow. „Bursy dla synów naucz.” z wkładką 10 Kor., do Sanatorium naucz. w Zakopanem z wkładką 10 Kor., udzieliło temuż Sanatorium kwotę 40 Kor. na pokrycie wydatków, leczącego się tam kolegi, oraz złożyło do Nacz. Zarządu Związku trzecią ratę w kwocie 24 Kor. na „Dar Grunwaldzki”.

Uzyskano dla członków zniżenie cen węgla od 17 do 22 hal. na centnarze metr. Urządzono czytelnię czasopism naukowych i pedagogicznych.

Postanowiono urządzić uroczystość 100-ej rocznicy urodzin Z. Krasńskiego. Z utworzonego przy „Ognisku” funduszu pożyczkowego, którego majątek wynosi 685/96 K., udzielono 42 pożyczek w kwocie 2268/90 Kor.

Sprawozdanie kasowe „Ogniska” wykazuje wprzychodzie 1613/12 K., w rozchodzie 769/25 K. i pozostałość kasową 843/87 K. Majątek Tow. wynosi 1027/37 Kor.

Uchwalono dalej zająć się w przyszłym roku sprawą tymczasowego nauczycielstwa a nadto utworzeniem funduszu wyborczego i silnem zorganizowaniem się.

Wreszcie wybrano do Wydziału: J. Wierzbickiego, prezesem, ks. Ochalskiego, zast., W. Pistłównę, sekr., M. Fischerównę, zast., J. Małuszyńskiego skarbnikiem, Schapirę, zast., wreszcie S. Chudobę, M. Kunzównę, H. Michalskiego, F. Helpe, J. Sarnecką, H. Osuchowskiego, J. K. Tatare i J. Włazę członkami Wydziału. Do komisji rewizyjnej powołano kol. Kosowskiego i Polakiewicza oraz kol. Sałęę zaś do Sądu honorowego kolegów Ciska, Dobrzańskiego, Kuntzównę, Sosińskiego i Zimlerównę.

Nakoniec zaznaczyć musimy, że wydatność pracy zależna jest nie tylko od dobrej woli nowego Wydziału, lecz także i od poparcia i współdziałania wszystkich członków Towarzystwa; wierzymy zaś w tę łączną pracę głównie z tego powodu, że dzisiejsze czasy, to okres walki o byt i o własnie żąda od nas solidarnego zszeregowania się.

Nowy Sącz. „Ognisko” nasze, skupiające nauczycielstwo N. Sącza i najbliższej okolicy, rozwija się stale. Pominąwszy — że liczy wielką ilość członków (105 osób) wykazuje silną, spoistą i sprężystą organizację, ożywioną bardzo duchem związkowym. — Ubiegły rok 1911 zaznaczył się nader ożywionym ruchem w Towarzystwie. Wydział „Ogniska” odbył 15 posiedzeń, na których załatwiano wszystkie bieżące sprawy — dyrygowano czynnościami poszczególnych sekcji. Prócz dorocznego Walnego Zgromadzenia odbyły się 3 nadzwyczajne Zgrom. członków w ważnych dla organizacji sprawach, a więc w sprawie chęci zorganizowania nauczycieli wydziałowych w osobną grupę — w sprawie próby rozbicia nauczycielstwa przez znaną akcję bocheńską a nadto w sprawie nowego statutu związkowego, pragmatyki służbowej — i w wielu innych kwestjach.

Sekcja odczytowa urządziła szereg odczytów i pogadanek dla członków i gości. Prezes „Ogniska” kol. A. Broszkiewicz — opowiadał „Wrażenia z wycieczki do Włoch”, o „godności stanu naucz.”, — Kol. J. Godłowski „O kształceniu zmysłu towarzyskiego”, — Kol. J. Migacz „O skrzypkach polskich” o „Tysiącu i pierwszym celu” — kol. W. Mazur „O pogłębieniu organizacji zawodowej” — kol. Bol. Szurmiak mówił „O pojęciach nowoczesnych o dzieciach” na podstawie nowych kierunków w pedagogii, z uwzględnieniem szczególnem zapatrywań i metod A. Bineta.

Sekcja dla ruchu towarzyskiego urządziła: wspólne święcone, zabawę taneczną, kulig saniami, kilka zebrań towarzyskich, tudzież kilka większych i mniejszych wycieczek, przeżwanie pieszych, które to zebrańia zostawiły uczestnikom miłe wspomnienia.

Kasa wzajemnej pomocy wykazała obrót roczny w kwocie 13826'69 Kor. udziały członków wynoszą 2381'11 Kor. — Liczba członków 52.

Sekcja budowy Domu naucz. w N. Sączu — pracowała gorliwie nad pomnożeniem funduszy — dochód czysty z końcem r. 1911 wynosił kwotę 2524'55 K. Podarowanie przez Radę miasta N. Sącza parceli budowlanej (czego się wkrótce spodziewamy) zrealizuje myśl postawienia własnego domu i bursy dla synów i córek naucz. nowosądeckiego powiatu.

Sekcja spożywcza zajmowała się — jak dotychczas — sprowadzaniem wielu artykułów spożywczych — jednakże czynność jej zmalała z chwilą, gdy około 50 członków „Ogniska” przystąpiło do „Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w N. Sączu”, który to Związek rozwija się bardzo pomyślnie. — Gorliwa praca skarbnika „Ogniska” jakoteż poszczególnych podskarbników pozwalała „Ognisku” stać na dobrych materialnych podstawach. Wszyscy członkowie spełnili swe zadanie sumiennie, a duszą Towarzystwa był jak dotąd niezmordowany kol. prezes A. Broszkiewicz. Na ostatniem W. Zebr. w dniu 4. i 11. lutego 1912 wybrano nowy Zarząd „Ogniska” — potworzyły się znowu energiczne sekcje i praca „Ogniska” idzie dalej dobrze. — Oby za naszym przykładem rozwijały się równie pomyślnie i inne „Ogniska” w kraju! Na zakończenie dodać należy, że i o proteście w sprawie oderwania Chełmszczyzny nie zapomnieliśmy — a i w wiece powiatowym a szczególnie krajowym silny braliśmy udział. — Skład Zarządu jest w r. b. następujący: A. Broszkiewicz, prezes, Fr. Stabrawa, zastępca, B. Szurmiak, sekretarz, J. Migacz, zastępca, W. Kopczyński, skarbnik, S. Włodyga, zastępca.

Wydział: M. Friedberg, E. Sozańska, A. Wiśniowska. M. Wusatowska, (gospodyni „Ogniska”), F. Milówka, J. Nowak, Cz. Smółucha, (gospodarz), K. Sołtyś.

Kom. kontrol.: E. Schaller, K. Choraży, Al. Jarończyk.

Sąd honorowy: L. Topolecka, E. Żajczkowska, W. Mazur, P. Bochenek, J. Nowak. Poszczególne sekcje wybiera Wydział i kooptuje członków.

Dąbrowa. W dniu 28. lutego b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogniska” naucz. w Dąbrowie. Sekretarz kol. Marcinek złożył sprawozdanie z działalności „Ogniska” za rok 1911 w którym zaznaczył, że „Ognisko” rozwija się pomyślnie, gdyż skupia 40 członków i stwierdza, że w rejonie „Ogniska” Dąbrowskiego całe nauczycielstwo jest zorganizowane, oprócz tylko kilku zaledwie jednostek, które z dziwnych powodów od „Ogniska” stronią. Zgromadzenia „Ogn.” odbywały się każdego miesiąca, na których debatowano nad wielu sprawami doniosłego dla nas znaczenia, nadto założono orkiestrę. Staraniem „Ogniska” dąbrowskiego odbyły się dwa powiatowe wiece nauczycielskie. Następnie zdał skarbnik sprawę o stanie kasy, który objaśnił, że wielu członków zalega przez czas dłuższy z wkładkami i apelował do tych członków i całego zebrania, by braki usunąć. Zebrani wyrazili pełne uznanie i podziękę Wydziałowi „Ogniska” za gorliwe spełnienie swych czynności. — Wybór dał następujący wynik: przewodniczącym wybrano kol. Wład. Trybę, jego zast. A. Westfalewiczównę, sekr. J. Marcinką, zast. Ig. Patelskiego, skarb. J. Golonkę, zast. Aur. Kurowskę. Do Wydziału zaś kol. Szczepanową, Zawieruszyne, Fijasia i Kotasia. Wreszcie Zgromadzenie uchwaliło wkładkę do „Ogniska” w kwocie 30 helerów miesięcznie t. j. razem z wkładką do N. Z. na każdego członka 80 helerów miesięcznie.

Miły gość z Chorwacji. W dniu 29 lutego podejmowało krakowskie Ognisko związkowe wieczorną uroczystością p. Zdenkę Markovic, nauczycielkę licealną w Zagrzebiu i chorwacką literatkę, która dla zapoznania się z Krakowem i Polską przybyła tu na uroczystości nasze jubileuszowe Krasńskiego i Kołłątaja, jak również aby silniejsze nawiązać stosunki z pokrewnym narodem. W sali „Ogniska” zasiedli do stołu (pięknie przystrojonego kwiatami) licznie zgromadzeni koledzy i koleżanki wraz z p. Markovic, z profesorem Grabowskim i jego żoną oraz z prof. J. Magierą. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem chorwackiego hymnu na-

rodowego przez chór, złożony z nauczycieli i akademików, poczem pierwszy przemówił prezes krak. Ogniska kol. Michalski, który, witając p. M. wniósł toast na jej cześć. — Prezes Związku Nowak, podniósł wielką potrzebę łączności narodów słowiańskich w Austrii w szczególności zaś nauczycielstwa a dalej uwydatniwszy piękne zalety p. M., która dla poznania dziejów naszego narodu, naszej literatury wyuczyła się naszej mowy i pięknie nią włada, wniósł toast na cześć chorwackiego nauczycielstwa, wyrażając wdzięczność p. M. za przybycie do Krakowa dla uczczenia naszych wielkich mężów. — Imieniem nauczycielek powitała p. M. w pięknym przemówieniu p. Andruszkiewiczowa, podnosząc zasługi nauczycielstwa około podniesienia Chorwacy i wyrażając hołd p. M. jako przedstawicielce tych pracowników.

W pięknych słowach podziękowała zebrany i „Ognisku naucz.“ pna Markovic, za serdeczne przyjęcie, wyznając, że od bardzo wczesnej młodości najżywszem jej pragnieniem było widzieć Kraków i odetchnąć atmosferą jego ducha, pokrzepić się pamiątkami jego przeszłości. Dlatego spieszyła z radością nad Wisłę, spodziewając się po Krakowie wrażeń pięknych i silnych; nie rozczarowała się, owszem doznała wrażeń stokroć potężniejszych, to też nie zapomni ich nigdy i poniesie z sobą na południe. Dziękując za serdeczność i gościnność, jaką w Krakowie znalazła, zakończyła życzeniem, by mogła choć w części wywdzięczyc się swym dłużnikom u siebie, w domu, w „Białym Zagrzebiu“.

Prof. Magiera, podnosząc zasługi nauczycielstwa ludowego wogóle, a polskiego i chorwackiego w szczególności, zachęcał polskich nauczycieli do żywszej łączności z pobratymcami i wniósł w ręce p-ny Markovic i prezesa Związku p. Nowaka, zdrowie na powodzenie i koleżeńską łączność obu związków nauczycielskich: chorwackiego i polskiego.

Serdecznie przemówił prof. Grabowski, który scharakteryzował działalność p-ny Markovic jako literatki i publicystki, podkreślając jej zasługi około popularyzowania literatury i sprawy polskiej w Chorwacyi, a w szczególności pełne szlachetności i sprawiedliwego sądu artykuły o „kwestyi chełmskiej“. pierwsze i jedyne w Chorwacyi, a może i na całym Bałkanie słowiańskim.

P. Nowak toastował jeszcze na cześć prof. Grabowskich, którzy szczerze zajmują się i pracują nad tą łącznością bratnich narodów. P. Michalski zaś na cześć prof. Magiery, który również tą pracą się zajmuje.

Nastąpiły wśród tego śpiewy, improwizowane deklamacje swobodna pogawędka. Niepodzianką dla chorwackiego gościa było odśpiewanie przez chór kilku chorwackich pieśni i oddeklamowanie przez pnę Kończyńską ślicznej „Pieśni wiosennej“ chorwackiego poety z epoki odrodzenia Preradovica w przekładzie p. Saryusz Zaleskiej.

Reszty wieczoru dopełniły deklamacje p. Piotrowskiego, śliczna gra na skrzypcach p. Kosińskiego itd. Cały wieczór pozostawił w pamięci wszystkich uczestników najmiłsze wspomnienia.

Wezwaniem do łączności i toastem „Kochajmy się“ wniesionym przez p. Nowaka oraz odśpiewaniem przez zgromadzonych pieśni związkowej, zakończono tę miłą uroczystość.

Skargę przeciw kolei wnosi przez adwokata dra Marka kilkudziesięciu uczestników wiecu krajowego, którzy wskutek niedbalstwa zarządu kolejowego poważnie nadwerzęli swoje zdrowie w owych skandalicznych pociągach, którymi wieziono nauczycielstwo do Lwowa.

Jak dyrekcya kolejowa traktuje nauczycieli, a jak wojsko. Gdy nauczycielstwo lud. zdążyło do Lwowa, przygotowała kolej dla niego pociągi z najgorszych brudnych i z obiegu wycofanych już wagonów, jakby umyślnie w tym celu, aby w strasznych mrozach wytepić w drodze tych podróżników wiecowych. Gdy zaś przed kilku dniami odjeżdżał z Krakowa 13 pułk piechoty (dzieci krakowskie) do Opawy, to dla tego wojska znalazły się całkiem nowe, wspaniałe wozy, chociaż wojsko nie płaci za jazdę. Jakież to przykre, że nas gorzej traktują niż żołnierzy.

Brak nauczycieli. W wielu okręgach szkolnych zaczynają odczu-

wać brak nauczycieli. Do takich okęgów należy przedewszystkiem okęg podgórski. Jak się dowiadujemy, potrzeba tam koniecznie kilka męzkich sił nauczycielskich, których nie można wyszukać. W Skawinie n. p. przy męzkiej szkole niema dwóch nauczycieli i to już od dłuższego czasu. Łata się tem niekompletnem gronem całą naukę z wielkim uszczerbkiem dla młodzieży. Tak samo brak sił męzkich w Mogilanach i innych miejscowościach tego powiatu. **W Radomyślu** nad Sanem jeszcze bardziej ujawnił się ten brak, a w tym roku doszło do tego, że na pięć sił przy szkole Ściokl. pełnił obowiązki nauczycielskie tylko kierownik i jedna nauczycielka. Ponieważ fuszerka ta ciągnie się nie pierwszy rok, przeto rodzice, których wszelkie podania i starania o usunięcie tego szkodliwego stanu nie odniosły skutku, zebrali się w dniu 21 lutego na wiec i uchwalili dotąd nie posyłać dzieci do szkoły, dopóki władze nie przydziałą potrzebnej ilości nauczycieli. Strajk ten szkolny miał zaraz się rozpocząć.

Czy nauczyciel może udzielać płatnych lekcji uczniom swej klasy?

Rada szkol. kraj. na takie zapytanie krakowskiej Rady szk. okr. pismem powołującym się na okólnik z dnia 6 II. z r. 1906 L. 1742 oznajmiła, że w myśl § 20 ustawy z dnia 11/VI. 1905 „udzielanie przez nauczycieli uczniom swojej klasy nauki w domu własnym nauczycieli lub rodziców tak samo nie może być dozwolone, jak udzielanie korepetycji, bo chodzi o to, aby nauczyciel, pobierając wynagrodzenie od rodziców ucznia, nie był od nich zależny i nie narażał się na zarzut stronnictwego ocenienia postępów ucznia, który osobno płatną u niego pobiera naukę”.

Nowe obowiązki narzucone nauczycielstwu. Rada szk. kr. okólnikiem 23 I. br. I. 22.631/IV. wzywa na życzenie ministerstwa nauczycielstwo lud., aby przystępowało do „Towarzystwa popierania marynarki“ (Oesterreichischer Flottenverein), którego celem „jest wzbudzać i utwierdzać zainteresowanie i zrozumienie wśród wszystkich warstw ludności dla celów i wielkiego znaczenia marynarki wojennej i handlowej i dźwigać skutecznie stan marynarki“. Wezwanie to wkłada obowiązek organizowania grup miejscowych najmniej po 20 członków, no i płacenia wkładek rocznych po 2 K. od osoby. Do ogrodnictwa, sadownictwa, powroźnictwa, koszykarstwa i innych rzemiosł przybywa nowy obowiązek nauczycielstwu a mianowicie dźwigania marynarki. Czego też już od tego biednego nauczyciela nie żądają, ale o jego losie zapominają. Mamy zatem dźwigać marynarkę woj-skową i handlową.

Nowy typ szkoły realnej w Galicyi wejdzie niebawem w życie na podstawie zatwierdzonej ustawy krajowej, której referentem był p. dr Bandrowski. W szkole tej nauka trwać będzie 8 lat a łacina będzie przedmiotem obowiązkowym. Absolwenci jej będą mieli wstęp tak na politechnikę, jak i na uniwersytet.

Polepszenie bytu nauczycieli szkół średnich. Minister oświaty wniósł do parlamentu projekt ustawy, regulującej pobory uauuczycieli we wszystkich szkołach państwowych średnich i niższych zakładach naukowych, obejmując także nauczycieli szkół ćwiczeń przy c. k. seminariach naucz. Według tego projektu nastąpi znowu pewne podwyższenie poborów nauczycielom rzeczywistym, zaś dla suplentów i asystentów ma być unormowana remuneracya, rosnąca po 2, 4 i 6 latach za każdym razem o 10%.

Również ma być wniesiony przez rząd projekt pragmatyki służbowej dla tych funkcyonaryuszów, który podobno już jest w rękach posłów. Gdy go otrzymamy, zapoznamy z nim naszych czytelników. Na razie tyle dowiedzieliśmy się, że ma wiele stron ujemnych.

Ustąpienie eksc. hr. Badeniego z marszałkostwa krajowego. Taką pogłoskę rozniosły dzienniki krajowe z tem, że to ustąpienie nastąpić ma niebawem, bo jest już dawniej postanowione i że jego miejsce ma objąć ekscelencya... Dawid Abrahamowicz. Czy ta pogłoska się sprawdzi, to — zdaje się — wnet się okaże.

Strajk dzieci i ciężkie znieważenie nauczyciela w Hadyńkowcach.

Ruskie dzieci w Hadyńkowcach urządziły strajk z tego powodu, że do szkoły w tej miejscowości został zamianowany nauczyciel narodowości polskiej Stanisław Krycki a nie Rusin. W dniu 21 lutego, gdy ten nauczyciel (Stanisław Krycki) w południe po nauce ze szkoły do domu powracał, napadli go wieśniacy ruscy i silnie do krwi pobili tak, że go nieprzytomnego do szpitala przeniesiono. Tak o tem smutnem zajściu podają niemieckie gazety z 22 lutego.

Strajki w średnich szkołach naszych. Wkrótce po ukończeniu I półrocza, bo 7 lutego wybuchł strajk uczniów kl. VII A. i VII B. gimnazjum w Kołomyi a 6 bm. w VII kl. gimnazjum w Wadowicach.

Dzienniki krajowe podają jako powód tego kroku młodzieży nietaktowne a nawet obelżywe traktowanie jej przez tamtejsze pewne jednostki profesorskie. W Kołomyi odbyło się nawet zgromadzenie ojców w sprawie strajku swych synów, na którem powzięto uchwałę, potępiającą nierozważny krok młodzieży, ale zarazem usprawiedliwiającą to gorączkowe zachowanie się stosunkiem, jaki się wywiązał między uczniami a jednym z profesorów i z powodu ostrej klasyfikacji jego. Kto zna bliżej naszą młodzież szkolną, ten przyznać musi, że taktownem a sprawiedliwem postępowaniem da się z nią bardzo wiele zrobić. Dlatego też ubolewać należy nad tymi wypadkami strajków szkolnych tem więcej, że dają bardzo dużo do myślenia co do wykształcenia pedagogicznego sił nauczycielskich w szkołach średnich.

Strajk w szkole ludowej. W ostatnich dniach stycznia wybuchł strajk żydowskich dzieci w szkołach ludowych męskiej i żeńskiej w Bohorodczanach z powodu zawieszenia w salach szkolnych na specjalne rozporządzenie Rady szk. kraj. krzyżów z wizerunkiem Chrystusa. Gdy 26 stycznia dzieci zauważyły zawieszone krzyże, opuściły szkołę mimo perswazyi żydowskich nauczycieli i nauczycielek. Zbór miejscowy izraelski odniósł się z żądaniem usunięcia tych krzyżów ze szkoły do miejscowego starosty, do ministerstwa wyznań a równocześnie wysłał deputację do namiestnika i ministra oświaty.

Niezwykłe gorliwy inspektor. Świeżo mamy w pamięci dwa rażące wypadki niedbalstwa, lenistwa i lekceważenia nauczycielstwa ze strony władz. Usprawiedliwienie nauczycielki ze stanisławowskiego, że na wiec przybyć nie może, bo od października do połowy stycznia asygnyta na płacę nie otrzymała i drugie, t. j. list koleżanki z chrzanowskiego, w którym przedstawia swoje przykre położenie, bo od października do lutego nie wyasygnowano jej poborów. Sądzićby można, że niedbalstwo to okazują inspektorzy w każdej sprawie. Co innego mówią fakta. Tam, gdzie idzie o ukaranie nauczyciela, inspektorzy okazują niezwykłą gorliwość — niezwykle szybko, od ręki, załatwiają sprawy nauczycielskie.

Takim jest znany „przyjaciół nauczycielstwa“ inspektor w Nowym Sączu, p. Barbacki. Oto przykład: Rada szkolna okręgowa uchwaliła na posiedzeniu w dniu 25. stycznia przenieść nauczycielkę z N. Sącza, p. C., do Łącka, odległego o 30 przeszło klm. i to drogą kołową. Już 28 stycznia, a więc w trzy dni zaledwie, otrzymała nowy dekret, z poleceniem, aby 2 lutego zgłosiła się na nową posadę. Przeniesiona nauczycielka udała się do p. inspektora z prośbą o kilkudniowy urlop, aby mieszkanie mogła wypowiedzieć, rzeczy spakować, w nowej miejscowości mieszkanie wyszukać, syna ze szkoły uwolnić. Pan inspektor ma dobre serce. Poradził więc nauczycielce, aby postarała się o 3 dniowy urlop u kierownika z uwagą, że jeżeli po 3 dniach do służby się nie zgłosi, u w o l n i j ą z p o s a d y. (!) Łzy miał w oczach — a jednak inaczej postąpić nie mógł wobec tego nieszczęsnego usprawiedliwienia się, odczytanego na wiecu.

Złośliwi twierdzą, że na owo gorliwe i szybkie załatwienie sprawy wpłynął kierownik sądeckiego starostwa p. komisarz Zaczek, który jak najprędzej chciał widzieć na opróżnionej posadzie s i o s t r ę s w o j ą, nauczycielkę z Brzeska. Trudno w to wierzyć, bo p. inspektor Barbacki znany jest z tego, że nie ulega wpływom niczyim i nikomu nie pozwoli sobie narzucać. Należy więc wierzyć w gorliwość i sumienne spełnianie obo-

wiązków. Ciekawe, jak szybko asygnata przyjdzie dla przeniesionej nauczycielki?

Nauczycielowi z Ż. koledze S., kiedy chciał uzupełnić egzamin z języka niemieckiego, odradzał, wykazując wielkie trudności. Innego nauczyciela p. U. dwukrotnie nie dopuścił do egzaminu kwalifikacyjnego.

Świeżo znowu dwu nauczycielom, chcącym się poddać egzaminowi wydziałowemu, dwukrotnie odrzucił podanie z uwagą, że mają złą aplikację: W jakim kierunku jest ta aplikacja zła, nie powiedział. Faktem jest, że kolega G. z N. Sącza kształcił się 2 lata, pobierając lekcje od profesorów, które go wiele kosztowały; był nadto na kursie wakacyjnym we Lwowie. Drugiego, nauczyciela z Piwnicznej, kolegę J. niezwykle zdolnego pracownika i inteligentnego — zamiłowanego w literaturze i historii, spotkał ten sam los. I jemu nie podano powodu, aby, jak mówi ustawa „mógł otrzymać wskazówkę co do tego, pod jakimi warunkami później jego zgłoszenie się do egzaminu mogłoby zasłużyć na uwzględnienie“.

Zapewnić jednak można, że powodami nie było w obu wypadkach brak przygotowania. O ile przypuszczają, kolega G. naznaczony jest jako „wróg tenorów“ — kolega J. miał agitować podczas ostatnich wyborów do parlamentu za dr Markiem, nadto miał nie klękać podczas procesji Bożego Ciała. Za te zbrodnie, po doniesieniu do Rady szkolnej krajowej przez proboszcza ze Starego Sącza i po dochodzeniu dyscyplinarnem przeniesiono go na inną posadę.

To byłyby powody domniemane. Ale zapytać należy, czy te powody są wystarczające, aby nauczycielom nie pozwolono zdawać egzaminu wydziałowego? Czy za to nie został ukarany? Czy zapatrywania polityczne wpływają na wykształcenie i zasób wiadomości? Czy tylko dobry katolik i osobnik o przekonaniach wychowawczych może się uczyć i zdobywać wiedzę? Zapytać należy, czy inspektor szkolny, często może inteligencją niżej stojący od nauczyciela, ma prawo decydować o przygotowaniu się nauczyciela do egzaminu wydziałowego? Czy tak rozumieć należy brzmienie ustawy?

W tym kierunku należałoby poczynić starania — Związek powinien wykazać te niewinności i starać się wszelkimi siłami o ich usunięcie. Bo ilu ludzi sili się, męczy, pieniądze wydaje, zadłuża się na kształcenie po to, aby p. inspektor powiedział: pan do egzaminu nie pojedzie! Ilu się zniechęci do pracy, do kształcenia się!

A przecież chyba powinno nam zależeć na świątłych i wykształconych nauczycielach. Władze szkolne, skoro już same nie dbają o kształcenie się nauczycieli, nie powinny przynajmniej przeszkadzać tym jednostkom, które dążą do tego ze stratą czasu, zdrowia i pieniędzy — dla dobra szkoły i oświaty.

Pragmatyka służbowa dla urzędników państwowych jest już w komisji prawie na ukończeniu. Projekt ten rządowy, jakkolwiek z jednej strony zabezpiecza urzędnikom wszelkich kategorii znośne płace oraz awans czasowy, o który właśnie najwięcej się rozchodziło, to z drugiej strony nakłada na urzędników znaczne pęta, któremi rząd chce skrepić swobodę obywatelską urzędników i to tak dalece, że nie pozwala im grupować się w stowarzyszeniach, ażeby tym sposobem nietylko w służbie ale i poza służbą mieć ich zawsze do dyspozycji. Najlepiej charakteryzują te zachcianki rządu następujące paragrafy.

§ 31. Urzędnik ma w swem zachowaniu się w urzędzie i po za nim strzedz powagi stanu i wszystkiego unikać, coby uszczuplało szacunek i zaufanie, jakie wymaga jego stanowisko. Wszystkiego powinien zaniechać, co nie da się pogodzić z dyscypliną, t. j. z stosunkiem subordynacyi i władzy.

§ 32. Urzędnikowi zakazany jest udział w stowarzyszeniu, jeżeli dążenia tego stowarz. albo sposób jego działalności sprzeciwia się obowiązkowi urzędnika. Żadnemu urzędnikowi nie wolno należeć do stowarzyszeń zagranicznych, służących celom politycznym.

Jest rzeczą do przewidzenia, że urzędnicy żądają miarą na takie ogra-

niczenie swobód obywatelskich się nie zgodzą i że paragrafy te przed zatwierdzeniem zupełnej ulegną odpowiedniej zmianie.

Również przygotowuje rząd osobną pragmatykę dla stanu sędziowskiego i dla profesorów szkół średnich. Sprawa pragmatyki służbowej wogóle dla wszystkich funkcjonaryuszy państwowych, którą rząd pod silnym naporem zaczął przygotować ale w ten sposób, żeby ją przeciągnąć „ad calendas Graecas“, przybrała w ostatnich czasach takie formy, że wnet doczeka się zrealizowania.

Z subwencji na budowę internatów umieszczonych w budżecie kraj. na rok 1911 a ogłoszonych w dziennikach krajowych (n. p. „Nowa Reforma“, czytamy: bursie dla synów nauczycielskich przy seminariach męskim w Krakowie 3.000 kor. Zdziwiał nas to określenie „przy sem. męs. w Krakowie“, wiemy bowiem że w Krakowie jest tylko jedna taka bursa (jakkolwiek zapoczątkowana przez ś. p. dyr. Józefczyka; to jednak nosząca nazwę: im. ks. St. Spisa) i że była instytucją zupełnie samodzielną nie należącą nigdy do żadnego seminarium. Nie słyszeliśmy nigdy o tem, aby kiedy miała przejść ta bursa w skład seminarium krakowskiego i dlatego pożądanem byłoby wyjaśnienie dla nauczycielstwa, które jest właścicielem tej instytucji.

Komitet budowy domu nauczycielskiego w Nowym Sączu zwraca się ponownie do tych P. T. Kolegów, którym przesłał cegiełki do rozsprzedaży, z gorącą prośbą, aby zechcieli zwrócić całe nierozsprzedane bloczki; względnie by przesłałi choćby drobne kwoty, a nawet na kartce zawiadomienie, że nic sprzedać nie mogli. Komitet zamyka rachunki z akcji cegiełkowej i musi zrobić zestawienie z puszczonej w obieg cegiełek.

Nie utrudniajcie nam Koledzy pracy i nie narażajcie na nowe wydatki, które połączone są z korespondencją. Każdy grosz na ten cel jest nam drogi.

Za Wydział „Ogniska“ w N. Sączu

Antoni Broszkiewicz

Fr. Stabrawa

W. Kopczyński

prezes

przew. sekcji bud. domu

skarbnik

Wystawa prac niewiasty polskiej w Pradze czeskiej. W połowie maja b. r. ma być otwarta w Pradze wystawa prac niewiasty polskiej. W tym celu utworzono komitety wystawowe w Warszawie, w Poznaniu, Lwowie i Krakowie, które mają za zadanie skupić wszystkie stowarzyszenia niewiast i poszczególne działaczki do wspólnej pracy, aby ta wystawa jak najlepiej wypadła. Wystawa obejmie działy:

1. Praca naukowa kobiet: Tutaj wejdą dzieła i broszury naukowe kobiety polskiej, sprawozdania o tych pracach, zbiory naukowe, wykładki z dziedziny nauki i t. p.

2. Praca literacka kobiet: beletrystyka, poezja, wydawnictwa i czasopisma przez kobiety redagowane i prowadzone i t. d.

3. Praca artystyczna kobiet w kierunku: a) artystyczno-malarskim: więc obrazy oryginalne, kopie, fotografie dzieł itd. b) artystyczno-rzeźbiarskim: rzeźby oryginalne, kopie, fotografie rzeźb itd. c) artystyczno-dekoracyjnym: wszelkie przedmioty artystycznego przemysłu, czy to malowane, czy wypalone, czy rzeźbione, wykładane itd. itd. d) artystyczno-fotograficznym: portrety i fotografie.

4. Praca nad wychowaniem i oświatą: szkoły utrzymywane przez towarzystwa kobiece lub poszczególne osoby, — szkoły żeńskie niższe i wyższe, ogródki dziecięce, uczelnie, pomoc młodzieży kształcącej się, sport, czytelnie, biblioteki itd. itd.

5. Praca ręczna: szycie, hafty, koronki, roboty szydełkowe, drutowe, siatkowe, kanwowe, deskowe itd., wyrób kwiatów, gospodarstwo domowe i rolne. Zawodowe szkoły robót ręcznych kobiecych i gospodarstwa. Oprócz przedmiotów samych mogą być także rysunki i fotografie prac wykonanych, zakładów naukowych itd.

6. Praca ekonomiczno-społeczna: nie objęta innemi działami tu podanemi.

7. Praca w zakresie dobroczynności publicznej.

8. Praca w kierunku religijnym.

9. Patryotyczna i polityczna działalność kobiety polskiej.

10. Praca kobiety wiejskiej: przedziwo, płótna, samodziały haft, stroje ludowe, gospodarstwo itd.

Wystawa obejmie nie tylko dzisiejszą działalność kobiety polskiej, ale sięgnie wstecz w wiek XIX.

Komitetowi krakowskiemu rozchodzi się jeszcze o to, ażeby do tej pracy ważnej wciągnąć jak najwięcej niewiast z całego kraju. Dlatego też za pośrednictwem naszego organu odnosi się także do wszystkich koleżanek, któreby w tej wystawie udział wziąć mogły, aby zgłaszały się z chęcią współdziałania, lub też same nadsyłały przedmioty wystawowe do któregośkolwiek stowarzyszenia pań w Krakowie albo do Muzeum etnograficznego w Krakowie ul. Studencka 9. Tam też można zasięgnąć wszelkich dalszych informacji.

Wiedeń dla głodnych dzieci. Kuratorium w Wiedniu, utworzone z pań dla głodnych dzieci, wpadło na bardzo dobry pomysł w celu przysporzenia na ten ważny cel funduszków. Oto wydały dla restauracyi błoczki z żółtymi kartkami do notowania rachunków dla gości. Za każdą kartkę taką płaci restaurator 2 hal. Protektorki odniosły się zarazem przez dzienniki do publiczności, ażeby żądały w restauracyach spisywania rachunku tylko na takich kartkach. Dochody z tego źródła są znaczne. Czyby i u nas nie można tak samo uczynić, tem więcej, że więcej niezawodnie mamy głodnych dzieci.

Zamach Niemców na polskie i czeskie szkoły na Śląsku. Haka-tyści na Śląsku austr. postavili wniosek o zmianę ustawy szkol. kraj. z r. 1911 w tym kierunku aby nową ustawą odebrać gminom prawo układania terna przy mianowaniu nauczycieli stałych i przyznać tylko Wydziałowi kraj. prawo mianowania nauczycieli wbrew woli i życzeniom gminy, a nadto przyznać Radzie szkol. kraj. prawo utrwajowania szkół polskich i czeskich według własnego uznania po wysłuchaniu zastępstwa gminnego. Gdyby projekty te niemieckie, których inicjatorami mają być renegaci z Koźdoniem na czele, — stały się prawem, wówczas lud polski straciłby wszelki ustawowy wpływ na mianowania nauczycieli i na ustanawianie języka wykładowego w swoich szkołach. Jest to jednym słowem zamach hakatystów śląskich na szkolnictwo polskie, mający za cel zorganizowanie naszych szkół a przez nie narodu polskiego na Śląsku. Potworny ten projekt, który w czeskiej prasie wywołał burzę protestów, był w Sejmie obradowany. Polacy i Czesi ze Śląsku wspólnie urządzili demonstracyę przeciw temu zamierzonemu zamachowi na słowiańskie szkolnictwo ludowe. Ze wszystkich warstw społecznych zebrała się bardzo liczna delegacya (wynosząca 600 osób) w Opawie, aby wobec rządu krajowego i Sejmu zaprotestować przeciw brutalności niemieckiej a zarazem okazać, że Słowianie posiadają siłę, której lekceważyć nie wolno.

Delegacya ta wspólna udała się najpierw do przedstawiciela rządu z żądaniem cofnięcia tego projektu, od którego otrzymała jednak odpowiedź, że „projekt ten wejdzie pod obrady Sejmu, gdyż w niektórych wypadkach stało się to koniecznością“. W Sejmie zaś kardynał Kopp oświadczył deputacyi, że „Sejm w obradach nad tym projektem kierować się będzie jak największą obiektywnością“. Energiczne wystąpienie tych delegacyj polskich i czeskich doprowadziły do tego rezultatu, że Sejm ostatecznie usunął tę sprawę z porządku dziennego. Zgoda polsko-czeska odniosła piękne zwycięstwo.

Upraszamy usilnie naszych P. T. Prenumeratorów, ażeby przy korzystaniu z umieszczonych w naszym piśmie ogłoszeń, powoływali się zawsze na „GŁOS NAUCZYCIELSKI“.

OD ADMINISTRACYI.

Podajemy do wiadomości, że w myśl § 28 statutu członkowie kraj. Związku naucz. lud. otrzymują „Głos“ bezpłatnie.

Prenumerata dla nieczłonków wynosi rocznie 8 Kł a nie jak podano przez pomyłkę 5 koron w Nr. 1—2.

Nakładem Kraj. Związku naucz. ludowego wyszła broszura
napisana przez STEFANA ZALESKIEGO:

Ks. HUGO KOŁŁATAJ

Do nabycia w księgarni E. Friedleina, Kraków — Rynek 17
i w Administracji „Głosu naucz. lud.“ Kraków — plac Szczepański 1. 3.

Cena egzemplarza 90 hal.

Dla Ognisk, zamawiających naraz przynajmniej 10 egzempl. 10% opustu.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty za r. 1911.

Roczniki „Głosu nauczycielstwa ludowego“ z r. 1909, 1910 i 1911 do nabycia w Administracji po cenie 4 K.

Mamy również na składzie wyborne dzieło „Ciemnotę Galicji“ Światłomira po cenie 1 K. 50 h.; powieść „Światłodawcy“ A. Gruszeckiego po cenie 1 K. 80 h. i „Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicji“ po cenie 60 h. Na przesyłkę dołączyć należy 35 h. na jedno dzieło a 55 h. na dwa dzieła.

ADRES ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 3. I. p.

Telefon Nr. 1209. Konto pocztowej Kasy oszczędn. Nr. 163.

Godziny biurowe od 4 — 6 z wyjątkiem niedziel i świąt.

Za treść ogłoszeń Administracja i Red. nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA LUDOWA“

PISMO LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„GAZETĘ LUDOWĄ“ wydaje „LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE“, stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 koron

Prenumerata rocznie kor. 4, półrocznie 2 kor.

„Informacyjny Kalendarzyk nauczycielski“

niezbędny poradnik w sprawach zawodowych,

zawierający szczegółowe wskazówki i przepisy do egzaminów ludowych i wydziałowych wydało „Ognisko“ „kraj. Związek naucz. lud.“ we Lwowie.

Cena 1 K, z przesyłką pocztową 1 K 20 h.

Zamówienia wraz z przekazaną kwotą nadsyłać należy do „Ogniska“ na ręce
Zygmunta Modelskiego we Lwowie ul. Jabłonowski 1. 16 a.

PIERWSZE W KRAJU

Szkółki wyłącznie drzew owocowych karłowych

J. TACIKOWSKIEGO i AL. PALUCHA

W PRĄDNIKU CZERWONYM POD KRAKOWEM

pocztą w miejsu.

Drzewka z naszych szkółek są pierwszorzędne pod wzglę-
dem siły i jakości mimo to sprzedajemy najtaniej.

CENNIKI WYSYŁAMY TYLKO NA ŻĄDANIE.

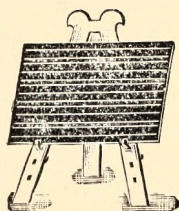
Fabryka pieczęci Kauczukowych i drukarni domowych



Szwłdy. napisy emaliowane i malowane i s. p. — Dla
P. T. Zarządców szkół i P. P. Nauczycieli daje 10% zniżki.

Na życzenie wysyła cenniki ilustrowane gratis i opłatnie.

Al. Fischhab, Kraków, Grodzka 50.



== TABLICE SZKOLNE ==

kompletne wykończone, robota solidna, o dowolnym li-
niamencie, franco do każdej stacji kolej. wraz z opako-
waniem o pow. 160×115 cm. 26 K. 200×120 cm. 34 K.

Wysyła natychmiast.

Mieczysław Polaczek, Sambor L. 122.

Poleca lakiery do odnaw. tablic oraz liczebniki czyli liczydła.

Ołówki Majewskiego

powszechnie uważane za najlepsze

są do nabycia
we wszystkich składach papieru.

Zamiana. Nauczycielka stała w IV. klasie płac, w szkole 1-klasowej, blisko kolei, godzina drogi od Krakowa, poszukuje zamiany na równorzędną posadę gdziekolwiek. Wiadomości bliższej udzieli z grzeczności p. Sptańska, Batorego l. 24.

Najlepszym i najtańszym

środkiem pomocniczym w kuchni jest



MAGGI^{EGO} przyprawa

jedynie prawdziwa z Krzyżem w gwieździe.

Kilka kropli nadaje wszelkim słabym zupom, rosółom, sosom, jarzynom i t. d. natychmiast niezwykle wydatny i wyborny smak.

Próbna flaszczyka 12 h.

Ponieważ używanie Kroplami możliwe, dlatego bardzo tania i wygodna.

BANK PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANY W KRAKOWIE, RYNEK GŁ. L. 24.

dostarcza

CZŁONKOM KRAJ. ZWIĄZKU NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

Najlepszy

Węgiel Góрноśląski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI“ w Katowicach

CENY ZIMOWE za 10.000 kg. loco kopalnia: GEORG

K 157.—, FRIEDEN K 156.—, PAULUS K 151.—.

oraz

Węgiel Krajowy

z kopalni BRZESZCZE K 142.— za 10.000 kg. sztuki.

Bank udziela wszelkich wyjaśnień dotyczących się kosztów frachtu, dostawy i warunków spłaty.

Zamówienia wprost albo przez Związek Naucz. Ludowych

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA: STANISŁAW NOWAK.

Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie